

Finał konkursu „Miss Ziemi Michałowskiej 2010” w Brodnickim Domu Kultury 23 kwietnia

Zdjęcia kandydatek Str. 12



Rzeźby z jednej zapałki

Czytaj str. 6



Wicepremier Waldemar Pawlak gościł w Brodnicy

Czytaj str. 3



Czytaj str. 2

Redaktor działu sportowego ZM Wojciech Kupczyk był na olimpiadzie zimowej w Vancouver

CZYTELNIKOM „Ziemi Michałowskiej” zdrowych, spokojnych Świąt Wielkanocnych

życzy REDAKCJA



MIEJSKI MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ZIEMIA MICHAŁOWSKA

ISSN 1425-7718

BRODNICA

marzec 2010, nr 3 (270)

Cena 0 zł

3 marca do Drwęcy runęła bariera mostu na ul. Kościelnej. O zdarzeniu informowały lokalne i ogólnopolskie media. Na szczęście nic nikomu się nie stało.

Na polecenie burmistrza Brodnicy zaraz po zdarzeniu zabezpieczono teren, wprowadzono ograniczenie prędkości poruszania się pojazdów na odcinku drogi, przy której znajduje się most. Następnego dnia stanęła drewniana ściana o wysokości 1.40 zabezpieczająca dojeżdżenie do krawędzi drogi. Zlecono również dwóm firmom wykonanie fachowych ekspertyz, dotyczących stanu mostu.

- Firmą, która kontroluje stan mostów w naszym mieście jest Firma Usługowa „Lancer” z Bydgoszczy pana Damiana Szczesika – informuje wiceburmistrz Jan Chudzikowski - Damian Szczesik jest inspektorem budowlanym, posiadającym wszystkie uprawnienia doty-

czące mostów.

Opinię o przyczynach oberwania się bariery mostu wydał także rzeczoznawca budowlano-mostowy z Olsztyna, mgr inż. Jerzy Rams. Obydwie ekspertyzy się pokrywają.

„Analiza przyczyny uszkodzenia wspornika mostu wykazała, że „wspornik mostu zazbrojono niezgodnie z pracą tego typu konstrukcji – czytamy w opinii wydanej przez biegłego z Olsztyna. - Zbrojenie umieszczono w środku wysokości przekroju poprzecznego. Powinno być umieszczone na górze i dole przekroju. W trakcie wykonawstwa popełniono błędy przy niedostatecznym wyparciu szalunków, powodując ich tąpnięcie w

Przez wiele lat do zbrojenia dostawała się woda, która spowodowała jego korozję

Most pod pełną kontrolą



Drewniana ściana zabezpieczać będzie tę stronę mostu do chwili, aż pojawi się ponownie metalowa bariera. Zamontowano także znak ograniczenia prędkości.

Fot. Paweł Stanny

trakcie betonowania lub zbyt wczesne rozdeszkowanie. Te błędy spowodowały powstanie podłużnej rysy. Przez wiele lat do zbrojenia dostawała się woda, która spowodowała jego skorodowanie. Mimo nieprawidłowego rozmieszczenia zbrojenia, było ono głównym elementem nośnym wspornika. Rysa podłużna była niewidoczna, gdyż na chodniku znajdowała się nawierzchnia - obecnie z kostki betonowej. Rysa była trudna do zauważenia podczas przeglądów obiektu. Podczas ostatniej zimy, lód wewnątrz spoiny dopełnił dzieła. Doprowadził do zerwania resztek zbrojenia, a tym samym oderwania się gzymosu.

W najbliższym czasie zostanie wydana ekspertyza przez rzeczoznawcę, która wskaże dokładnie, w jakim stopniu należy dokonać naprawy bariery lub obydwu barier mostu.

(zm)

Kilka tygodni temu, za sprawą przypadku, udało się odsłonić kolejną mało znaną kartę z przedwojennej historii miasta. Marmurowa płyta ufundowana w 1935 roku przez pracowników brodnickiej kolei dla Józefa Piłsudskiego, pokazuje jak wielkim szacunkiem darzono przed wojną byłego premiera i Naczelnika Państwa.

Historia odkrycia płyty przypomina nieco historię z powieści detektywistycznej Agathy Christie. W starym domu przy ulicy Kolejowej w Brodnicy Dariusz Ignalewski rozpoczął kapitalny remont i jego rozbudowę. Dom odziedziczył po ciotkach, które miały zamówienie do gromadzenia pamiątek z przeszłości.

Podczas rozbioru pieca kaflowego natrafiono na okrytą w worki, schowaną tuż pod piecem tablicę marmurową o treści: BUDOWNICZEMU PAŃSTWA I WODZOWI NARODU POLSKIEGO J. PIŁSUDSKIEMU PRACOWNICY KOLEJOWI WĘZŁA BRODNICKIEGO 3.5. 1935.

- Dariusz Ignalewski znalazł płytę z napisami i mocno jeszcze zabrudzoną odłożył na dwór. W pierwszym zamiśle chciał ją na-

wet wmurować w fundament, nie wiedząc jaką ma wartość, ale na szczęście tego nie uczynił, informując mnie o swoim znalezisku – opowiada Jarosław Michałowski, szef brodnickich Sybiraków i znajomy odkrywcy tablicy.

Jarosław Michałowski dokładnie oczyścił tablicę. Okazało się, że była jak nowa. Pierwszym pytaniem jakie postawił - to skąd znalazła się w takim miejscu? Dość szybko udało się ustalić, że ktoś z rodziny Fudala (ciotki

Dariusza Ignalewskiego noszący to nazwisko) pracował przed wojną na kolei. W 1939 roku, w obawie przed hitlerowcami, zabrano ją z dworca i schowano pod piecem w domu przy ul. Kolejowej.

- Rozmawiałem na temat płyty z pracownikami kolei, w tym z Józefem Hildebrantem – kontynuuje Jarosław Mikołajewski. - Powiedział mi, że zaraz po wyjściu z dworca w kierunku peronów stała murowana gablota, w którą wpuszczona była prawdopodobnie ta właśnie tablica. To dlatego nie nosi ona żadnych śladów mocowania. Gablota, pusta oczywiście, stała jeszcze do około 1955 roku. Potem została rozebrana.

Słuchając opowieści pana Jarosława, przychodzi mi na myśl rok 1921, kiedy to marszałek Józef Piłsudski był w Brodnicy. Wzmianki na ten temat są bardzo lakoniczne. Ponoć pociąg z marszałkiem zatrzymał się na krótko na brodnickiej stacji, a sam Piłsudski miasta nie wizyto-



W 1939 roku, w obawie przed hitlerowcami, zabrano ją z dworca i schowano pod piecem w domu przy ul. Kolejowej

Tablica prosto z pieca

wał. Wróćmy jednak do faktów. Tablica została wykonana z datą 3 maja 1935 roku, czyli w kolejną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja i 9 dni przed śmiercią Józefa Piłsudskiego. Niestety, nawet starsi mieszkańcy miasta nie pamiętają okoliczności odsłonięcia tablicy.

- Pamiętam rok 1926, kiedy żołnierze naszego pułku jechali do Warszawy. Wiązało się to zapewne z przewrotem majowym. A co do samego marszałka, pamiętam jak bardzo wszyscy w szkole płakaliśmy, kiedy umarł w 1935 roku. W każdej klasie wisiał portret prezydenta oraz oczywiście Józefa Piłsudskiego – wspomina Jadwiga Bachorska.

Szkoda, że brodnicka stacja spadła dziś do roli przystanku przejazdowego, a tor, na którym stał pociąg marszałka rozebrano. Można by sporządzić kopię tablicy (oryginał trafi do muzeum) i osadzić ją w miejscu, gdzie stała przed wojną.

Tekst i fot. Paweł Stanny



foto. Paweł Stanny

Niech nam żyją...

12 marca w Pałacu Anny Wazówny odbyła się uroczystość z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego. 13 par otrzymało z rąk wiceburmistrza Brodnicy Jana Chudzikowskiego Medale za Długletnie Pożycie Małżeńskie, przyznane przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Odnaczenia otrzymali: Teresa i Alfons Górny, Ruth i Czesław Załęczny, Bernadeta i Józef Matuszewscy, Bernadeta i Henryk Konkolewscy, Bogdana i Stanisław Lewandowscy, Rosita i Feliks Peplowscy, Genowefa i Walenty Wysoccy, Anna i Rajmund Goerke, Barbara i Henryk Dankowscy, Jadwiga i Bolesław Olszewscy, Małgorzata i Eugeniusz Umińscy, Krystyna i Zenon Krasieńscy, Helena i Jan Domżałscy. Wszystkie wymienione pary otrzymały również upominki ufundowane przez Urząd Miasta.

(sta, jg)

W Vancouver wywieszał brodnickie flagi

Kibicował złotej Justynie

Wojciech Kupczyk – redaktor działu sportowego Ziemi Michałowskiej, łączy dwie pasje. Jest geografem i zapalonym kibicem sportowym. Od dziesięciu lat uczestniczy w największych zawodach rangi światowej. Zaczynał od wyścigów Formuły 1, potem zaczął obserwować igrzyska olimpijskie. Olimpiada zimowa w Vancouver to jego czwarta „wielka” impreza i druga

go w Richmond polska rodzina pani Jadwigi Kryszewskiej. Czuję się „jak pączek w maśle”. O wszystko zadbał syn pani Jadzi – Sławomir.

Na obiektach olimpijskich musiał sobie radzić już sam. Zaplanował, że każdego dnia będzie kibicował, zwłaszcza Polakom. Wstawał o godzinie 5 rano, a wracał do domu przed północą. Trud się jednak opłacił, gdyż na

jego oczach Justyna Kowalczyk zdobywała brąz i złoto, a Adam Małysz srebro. Wzruszył się podczas grania polskiego hymnu. Podziwiał wyczyny bobsleistów, skoczków, biegaczy, hokeistów, łyżwiarzy szybkich i specjalistów od curlingu. Wszędzie wywieszał trzy brodnickie flagi, aby świat dowiedział się, jakie miasto reprezentuje.

Spotykał się z życzliwością nie tylko Polaków. Kanada go urzekła, chociaż był tam zaledwie siedemnaście dni. Wykonał ponad 1100 zdjęć, na których uwiecznił zawodników polskich i zagranicznych, kibiców z całego świata, piękne dziewczyny, wspaniałe kanadyjskie krajobrazy górskie i nad oceanu. Kilka ze zdjęć wykonanych na olimpiadzie, prezentujemy na łamach ZM.

Przywiózł mnóstwo pamiątek, które prezentuje na spotkaniach z młodzieżą. Wierzy, że na igrzyskach w Londynie w 2012 roku nie będzie już samotnikiem z Brodnicy.

(sta)

Foto. Archiwum Wojciecha Kupczyka



Apoloniusz Tajner tryskał dobrym humorem, gdyż narciarze zdobyli pięć medali

zimowa. Wraz z przyjaciółmi z Górzna: Małgosią i Robertem Stańko, Wojciech Kupczyk wybrał się w 2004 roku do Aten. Dwa lata później w gronie tym „zaliczyli” Turyn, gdzie towarzyszył im brat Wojtka – Bogumił, też miłośnik sportu. W 2008 roku, w Pekinie, Brodnickę reprezentowała aż ósemka kibiców.

Tym razem w Vancouver znalazł się sam. Pomogli mu najbliżsi, a szczególnie córka Karolina. Dostał od niej wspaniały prezent w postaci opłaconego biletu na przelot do Kanady. Tam przyjęła



Marzenie każdego kibica - Centrum Whistler i pięć kólek olimpijskich w tle

Na otwarcie przybył ambasador

Hiszpania okiem artysty

W Centrum Promocji Kultury w Warszawie otwarto wystawę pt. „Espana, mi sueño” autorstwa brodnickiego artysty Marcina Szymielewicza. Honorowy patronat nad wystawą sprawuje Ambasada Królestwa Hiszpanii w Warszawie.

Prace wystawione na ekspozycji to efekt wieloletniej fascynacji artysty Hiszpanią, jej kulturą i historią. Wszystkie powstały podczas podróży artysty do Barcelony, Madrytu, Palma de Mallorca i Saragossy.

Na otwarcie wystawy był obecny m.in. ambasador Hiszpanii oraz konsul ambasady Hiszpanii ds. kultury José Manuel Ramírez Arrazola, który tak napisał we wstępie do katalogu:

“Oglądając obrazy inspirowane Hiszpanią na nowo odkryłem mój kraj poprzez tak odległe od stereotypu nowatorskie perspektywy i kolory, którymi Marcin portretuje znane zakątki hiszpańskich miast.”

Obrazy dzisiaj oglądane są kwintesencją Hiszpanii uchwyconą przez młodego polskiego artystę, który raz jeszcze przedstawia nam swą sztukę i objawia talent, abyśmy mogli spoglądać na rzeczy nowym okiem, aby rzeczywistość nie przestawała nas zadziwiać.”

Na temat twórczości Marcina Szymielewicza piszemy obszernej na stronie 10.

(sta, jg)

Foto. Maria Melnicka



Ziemia Michałowska
Miejski Miesięcznik Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Brodnicy
Redakcja: Paweł Stanny- redaktor naczelny, Zdzisława Marciniak - z-ca red. naczelnego, Wojciech Kupczyk, Tadeusz Kuroś, Iwona Sugalska.
Współpracują: Halina Siekierska, Anna Murawska, Marian Bizan, Jerzy Wulkański, Anna Kupczyk, Anna Biłas.

Adres redakcji: ul. Zamkowa 1, 87-300 Brodnica tel. (0-56) 49-822-47.
W piątki w godz. od 14.00 do 16.00 czekamy również na tel. nr (0-56) 49-303-63. Adres internetowy: ziemiamichalowska@onet.eu
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu nadesłanych materiałów.
Skład: Wydawnictwo Kujawy, www.kujawy.media.pl



Fot. Nadesłana

Wicepremier Waldemar Pawlak gościł w marcu w naszym mieście. Na spotkaniu, które odbyło się w Banku Spółdzielczym w Brodnicy burmistrz Wacław Derlicki rozmawiał z Waldemarem Pawlakiem o najważniejszej inwestycji drogowej miasta, budowie tzw. małej obwodnicy. Poruszył także problem budowy ronda przy ul. Sądowej przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad. Władze miasta liczą na pomoc premiera w tej sprawie.

Rozpoczęliśmy także profilowanie dróg gruntowych równiarką

Łatanie dziur po zimie

Wprawdzie w lutym i w marcu zima jeszcze dawała nam się we znaki, ale PGK pomimo aury przystąpiło do usuwania jej skutków na drogach.

- Przez całą zimę monitorowaliśmy nasze drogi, sprawdzaliśmy stan ulic miejskich - mówi **Andrzej Tęgowski**, naczelnik Wydziału Gospodarki Miejskiej. - Przy takich wahanach pogody i opadach śniegu, z którymi mieliśmy do czynienia tej zimy bardzo ciężko było utrzymać drogi w idealnym stanie.

Utrzymaniem dróg na terenie Brodnicy zajmuje się Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. To do obowiązków firmy należy między innymi uzupełnienie ubytków w nawierzchniach dróg. O tym, że brak dziur i kolein przekłada się

bezpośrednio na poprawę bezpieczeństwa ruchu na drogach nie trzeba nikogo przekonywać.

W styczniu i lutym na tzw. „Akcję zima” miasto wydało ponad 120 tys złotych. Oczyszczanie ulic ze śniegu i jego wywóz kosztowało 2.279,10 zł. Natomiast uporządkowanie terenów parkingów miejskich poprzez odśnieżenie i wywiezienie śniegu z parkingów wyceniono na 16.050 zł.

- Rozpoczęliśmy także profilowanie dróg gruntowych równiarką - mówi prezes PGK **Janusz Posłuszny**. - Na razie zrobiliśmy fragment ul. Krańcowej, Skrajnej, Michałowskiej, Polnej, Długiej, Kasprowicza i Reymonta - wylicza.

W miejscach dużego zastoju wody brigady remontowe PGK dokonały rozkopów zlodowacia-

łych poboczy, by umożliwić odpływ wód. Poza tym, w miejscach, gdzie był najbardziej utrudniony przejazd pojazdów (ul. Długa, Kasprowicza, Półwiejska) wysypano i rozgarnięto ok. 120 ton kruszywo-

- Dotychczasowa wartość wykonywanych robót na drogach gruntowych wynosi ok. 7 tys. zł - mówi prezes PGK. - Jak tylko pozwolą warunki atmosferyczne wszystkie te prace będą kontynuowane. Dodam, że do czasu uzyskania dobrych warunków przejazdu od początku tego roku nasi pracownicy uzupełnili również ponad 40 m kw. nawierzchni bitumicznych masą asfaltową „na zimno”.

(zm)

Uspakajamy naszych Czytelników. Pomnik Chopina nie zginął, lecz został poddany renowacji

Po odnowie z brązu

Brodnica aktywnie włączyła się w obchody 200. rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Przez cały rok organizowane będą koncerty, wystawy, konkursy i spotkania poświęcone wielkiemu kompozytorowi.

Szczególnie ważnym i trwałym punktem brodnickich obchodów jest zaplanowane na przełom maja i czerwca odsłonięcie pomnika Chopina stojącego w parku noszącym jego imię. Nowe popiersie będzie uszlachetnioną kopia. Warto przypomnieć, że jego autorem był brodniczanie **Alojzy Konkol**.

- Dzisiejszy pomnik wymagał gruntownej renowacji - informuje **Maria Melnicka**, pracownik Wy-

działu Kultury, Turystyki i Spraw Publicznych UM w Brodnicy. - Materiał, z którego jest wykonany, czyli beton uległ zniszczeniu. Dlatego, pojawił się pomysł odlania popiersia w brązie i obłożenie cokołu granitem.

Oryginał pomnika trafi do Muzeum w Brodnicy, zaś stosowna tabliczka przy nowym pomniku upamiętni autora rzeźby.

Renowację popiersia przeprowadził artysta rzeźbiarz **Ryszard Kaczor** z Grudziądza. Oczyszczenie, uzupełnienie ubytków betonowego popiersia oraz wykonanie odlewu z brązu wyniesie około 9 tys. zł. Naprawa cokołu czyli pokrycie go granitem to koszt około 2, 5 tys. zł.

Pieniądze na te zadania pocho-



Fot. Paweł Stanny

Stare popiersie kompozytora zostanie zastąpione nowym

dzić będą z budżetu miasta i Starostwa Powiatowego w Brodnicy. Ze względu na pogodowych nie było możliwości wcześniejszego demontażu popiersia.

(zm)

Z okazji nadchodzących

Świąt Wielkiej Nocy

Mieszkańcom Brodnicy i wszystkim gościom odwiedzającym nasze piękne miasto, życzę spokoju, radości i pomyślności w życiu osobistym. Czas Zmarłychwstania Pańskiego to czas odrodzenia życia. Niech pozwoli on nam wszystkim pogłębić wiarę w drugiego człowieka i z ufnością patrzeć w przyszłość.

Życzę radosnego świętowania w rodzinnym gronie

Wacław Derlicki
Burmistrz Brodnicy



Zdrowych, pogodnych

Świąt Wielkanocnych

pełnych wiary, nadziei i miłości, wiosennego słońca, miłych chwil spędzonych wśród rodziny i przyjaciół

życzą

Mieszkańcom Brodnicy

Radni Rady Miejskiej Brodnicy



Policja w akcji

Ma być bezpieczniej

Brodnicka policja przeprowadziła na terenie miasta Brodnicy działania prewencyjne pod hasłem „Chuli-gan”.

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji coraz częściej otrzymują od mieszkańców Brodnicy sygnały o negatywnych zachowaniach młodzieży. Skłoniło to naszych funkcjonariuszy do działań kontrolnych, które przeprowadzono w piątkowy wieczór 19 marca na terenie centrum miasta i blokowisk.

Głównym celem działań mundurowych było ograniczenie bójek i pobic, rozbojów, kradzieży, uszkodzeń mienia oraz eliminowanie zachowań chuli-gańskich. Działania trwały od godziny 14-tej do późnych godzin nocnych.

W czasie akcji, w której udział wzięło 16 policjantów, funkcjonariusze szczególną uwagę zwracali na: młodzież i nieletnich pod wpływem alkoholu lub narkotyków, zakłócanie ciszy nocnej, zakłócanie porządku w rejonie lokalni gastro-nomicznych, niszczenie mienia przez młodzież, używanie słów wulgarnych i załatwianie potrzeb

fizjologicznych w miejscach publicznych, łamanie zakazu spożywania alkoholu w miejscu publicznym oraz trzeźwość kierowców i łamanie przepisów ruchu drogowego.

Wylegitymowano 107 osób, karając mandatami karnymi 39 osób (28-mandatów za wykroczenia drogowe, 11-mandatów porządkowych). Policjanci puczyli 40 osób, zatrzymali dwóch nietrzeźwych kierowców i jednego po użyciu alkoholu. Zatrzymano także dwa dowody rejestracyjne i prawo jazdy. Ponadto zatrzymano jedną osobę poszukiwaną listem gończym do odbycia kary w zakładzie karnym.

Akcje, mające na celu utrzymanie porządku w mieście oraz zapewnienie wzrostu poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców, będą przez brodnickich policjantów kontynuowane.

(sta)

Na podstawie raportu oficera prasowego KPP w Brodnicy.

Terminy ważne dla uczniów i rodziców

Znany już terminy i zasady rekrutacji uczniów do publicznych gimnazjów i publicznych szkół ponadgimnazjalnych w województwie kujawsko-pomorskim na rok szkolny 2010/2011

Gimnazja

1. Składanie podań przez kandydatów do gimnazjów – do 31 maja 2010 r. (kopie świadectw o ukończeniu szkoły podstawowej i kopie zaświadczenia OKE o wynikach sprawdzianu uzupełnia się do 28 czerwca 2010 r.)

2. Ogłoszenie listy kandydatów przyjętych do gimnazjum – 30 czerwca 2010 r. do godz. 12.00

Licea ogólnokształcące i profilowane, zasadnicze szkoły zawodowe, technika

1. Składanie podań przez kandydatów do liceum ogólnokształcącego (nie więcej niż do trzech szkół) – do 24 maja 2010 r. (uzupełnienie dokumentów do 28 maja 2010 r. do godz. 15.00)

2. Ogłoszenie listy kandydatów zakwalifikowanych do przyjęcia do szkół – do 30 czerwca 2010 r. godz. 12.00

3. Potwierdzenie woli podjęcia nauki w danej szkole – do 2 lipca 2010 r. do godz. 12.00

4. Ogłoszenie list kandydatów przyjętych do szkół – 2 lipca 2010 r. do godz. 15.00.

Pomagają rówieśnikom

Przez cztery dni w piętnastu brodnickich sklepach klienci dzieliли się artykułami spożywczymi. Tym sposobem pomagali najbardziej potrzebującym na najbliższe święta.

Łącznie dwustu uczniów z I LO w Brodnicy, a także około stu z Gimnazjum nr 1 w Brodnicy zbierało żywność w ramach akcji świątecznej. Wskazani przez pedagogów uczniowie dostaną po dwie paczki: w jednej znajdują się cukier, mąka, makaron i tłuszcz. Druga natomiast składa się ze słodyczy, konserw itp.



W akcję włączyły się sieci sklepów: Biedronka, Marek, Miś, a także pojedyncze sklepy: Alf, Bratek, Rarytas, Polomarket, Intermach, Netto. Nad bezpiecznym przewożeniem jedzenia do Polskiego Czerwonego Krzyża

Zarządu Rejonowego w Brodnicy czuwała Straż Miejska oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Brodnicy. Sortowaniem żywności zajęli się uczniowie z III LO w Brodnicy. W sumie zebrano około 1,5 tony.

Tekst i fot. Wioletta Zyra
Młodzi reporterzy ZM

Wygodne szafki

W III Liceum Ogólnokształcącym w Brodnicy na początku bieżącego roku szkolnego pojawiły się pierwsze szafki przeznaczone dla uczniów, gdzie na jedną przypadają mniej więcej trzy osoby. W trakcie trwania ferii zimowych dostawiono pozostałe z zaplanowanych szafek, dzięki czemu każdy z licealistów otrzymał swoją własną. Co o tym sądzą uczniowie?

- Szafki to bardzo dobry pomysł, ponieważ teraz nie muszę już nosić wszystkiego ze sobą. Niepotrzebne rzeczy mogę po prostu schować do mojej szafki. Jest to dla mnie duże ułatwienie, ale przede wszystkim wygoda. – mówiła Wiktoria Celebucka, tegoroczna maturzystka.

Zofia Jaruszewicz
Młodzi reporterzy ZM

Szacuje się, że każdego roku w Polsce nowotwory złośliwe rozpoznaje się u 110 tys. osób. W Brodnicy zachorowalność na nowotwory jest porównywalna do innych miejscowości w naszym kraju. Gdyby jednak wiele osób wcześniej zgłaszało się do lekarza lub poddawałoby się diagnostyce genetycznej, to liczba zgonów spowodowana rakiem zdecydowanie by zmalała.

- Testy genetyczne są bardzo ważne w diagnostyce nowotworów – mówi Hanna Osińska naczelnik Wydziału Zdrowia UM w Brodnicy. - Oczywiście, nie zastąpią mammografii czy kolonoskopii, ale wskażą, jak często badania te trzeba wykonywać.

Jeszcze kilkanaście lat temu uważano, że to głównie środowisko, sposób odżywiania i stres odpowiadają za rozwój chorób. Oczywiście są nowotwory, w których styl życia skutecznie konkuruje z genetycznymi skłonnościami, np. palacze zawsze będą obciążeni ryzykiem zachorowania na raka płuc. Jednak

Ciąg dalszy badań genetycznych w kierunku nowotworów

Zadbaj o zdrowie



Na badania zgłosiło się 30 osób z Brodnicy i okolic, które miały skierowanie od lekarza rodzinnego i zarejestrowały się wcześniej telefonicznie.

obecnie sądzi się, że nie ma nowotworów bez podłoża genetycznego. Dlatego, warto skorzystać z badań genetycznych w kierunku nowotworów.

- W Brodnicy badania genetyczne przeprowadzone przez pracowników Pracowni i Poradni Genetyki

Nowotworów w Toruniu odbywały się już 4 marca – informuje H. Osińska. - Wtedy do gabinetu pielęgnarskiego Gimnazjum nr 1 zgłosiło się 30 osób z miasta i okolic, które miały skierowanie od lekarza rodzinnego i zarejestrowały się wcześniej telefonicznie.

Żeby skorzystać z badania, pacjenci muszą mieć również aktualne zaświadczenie o ubezpieczeniu zdrowotnym tzn. książeczkę zdrowia (jest ważna 1 miesiąc od potwierdzenia przez pracodawcę) lub druk raportu ZUS RMUA.

Kolejne badania odbędą się 15 kwietnia, 12 i 13 maja. Do udziału w nich mogą zgłaszać się: osoby chore na choroby onkologiczne lub osoby z tzw. grupy ryzyka. Osoby konsultowane w trakcie badań przeprowadzanych w Brodnicy w latach ubiegłych mogą w tych terminach odebrać wyniki lub uzyskać dalsze porady. Muszą jednak one najpierw zarejestrować się telefonicznie (56/6101631 lub 56/6101630) od poniedziałku do piątku, w godz. 8.00-12.00.

(zm)
Fot. Nadesłane

Przez dwadzieścia lat brodnickie Towarzystwo Rodziców Dzieci Specjalnej Troski pomaga niepełnosprawnym

W jubileuszowym roku

Towarzystwo Rodziców Dzieci Specjalnej Troski w Brodnicy obchodzi w tym roku swoje 20. urodziny. Uroczystość inauguracyjna obchody odbyła się 17 marca w Brodnickim Domu Kultury.

Poprzedzona mszą św. w intencji niepełnosprawnych i opiekunów, zgromadziła bardzo wielu przyjaciół Towarzystwa. Podczas trwania uroczystości podano składy komitetów: honorowego i organizacyjnego obchodów oraz jego program.

W Honorowym Komitecie Obchodów XX-lecia TRDST

zasiada: żona prezydenta RP Maria Kaczyńska, biskup toruński ks. Andrzej Suski, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych – Jarosław Duda, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego – Piotr Całbecki, wojewoda kujawsko-pomorski – Rafał Bruski, prezes PFRON – Wojciech Skiba, dyrektor TVP Bydgoszcz Tomasz Pietraszak, dziekan dekanatu brodnickiego ks. Bolesław Lichnerowicz, założyciel TRDST Barbara Tuptyńska i prezes TRDST Maria Brzósiewicz.

(zm)

Program obchodów XX-lecia Towarzystwa Rodziców Dzieci Specjalnej Troski: **Kwiecień** - wydanie informatora oraz przygotowanie prezentacji multimedialnej: TRDST – XX-lecie.

Maj - Festiwal Pieśni Sakralnej, spotkanie w MiPBP w Brodnicy w ramach cyklu „Podróże dalekie i bliskie” - Podróże niepełnosprawnych. Bal dobroczynny pod patronatem Burmistrza Miasta Brodnicy.

Czerwiec - Żeglarskie Regaty Niepełnosprawnych z okazji XX-lecia TRDST Święto ulicy Wyspiańskiego – festyn dla niepełnosprawnych z powiatu brodnickiego oraz mieszkańców Brodnicy. Odsłonięcie „Sciany dobroci”.

Sierpień - zabawy i plaży wakacyjne **Wrzesień** 2010 r. - XIII Ogólnopolski Festiwal Artystyczny Osób Niepełnosprawnych; Turniej kręglarski o puchar Prezesów TRDST; Koncert charytatywny podsumowujący obchody XX-lecia.

Wrócili z Krakowa z sukcesami

W Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie odbył się (15 marca) finał X Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie „Albertiana 2010”, podczas którego wręczono również Medale św. Brata Alberta.

- W imprezie co roku uczestniczy ponad tysiąc osób z całej Polski – mówi **Barbara Tuptyńska**, rzecznik Towarzystwa Rodziców Dzieci Specjalnej Troski. - W tegorocznej edycji „Albertiana” udział wzięło 49 zespołów teatralnych i 32 solistów z 53 ośrodków. Nie zabrakło oczywiście grupy brodnickiej.

Albertiana pokazuje, jak można połączyć wrażliwość z elementami sztuki. Laureatami

X Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie Albertiana 2010 zostali między innymi brodnickanie.

Z Krakowa z nagrodami wrócili: **Daria Wojciechowska** i zespół teatralny „Arlekin” z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Brodnicy. Podczas wojewódzkiego obchodów przypadającego na początek maja Dnia Godności Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie laureatom krakowskiego festiwalu nagrody wręczy marszałek województwa kujawsko-pomorskiego.

(zm)



Grupa z brodnickiej WTZ w Krakowie

Fot. Nadesłane

Pieniądze na kulturę do wzięcia

Burmistrz Miasta Brodnicy ogłasza otwarty konkurs ofert na wykonanie zadań publicznych w sferze kultury i sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji narodowej w roku 2010 dla organizacji pozarządowych oraz podmiotów wymienionych w art. 3 ust. 3 pkt 1 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie prowadzących działalność statutową w zakresie zadań kultury i sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji narodowej.

Konkurs ofert polegać będzie na wsparciu finansowym następujących zadań: wspieranie wartościowych przedsięwzięć mających na celu ochronę dziedzictwa kulturowego na terenie miasta Brodnicy polegających na renowacji i konserwacji zabytków oraz organizacja festiwali, przeglądów, konkursów, imprez oraz innych form służących rozwojowi działalności kulturalnej i artystycznej.

Termin składania ofert upływa z dniem 9 kwietnia 2010 r. Pełny tekst ogłoszenia o konkursie znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.brodnica.pl zakładka konkurs ofert) i na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim.

Informacji dotyczących konkursu udziela naczelnik Wydziału Kultury, Turystyki i Spraw Publicznych w Urzędzie Miejskim w Brodnicy ul. Kamionka 23, pok. 201, tel. (056) 493-06-09.

W każdym domu jest jej pod dostatkiem. Wystarczy odkręcić kurek i już leci czysta woda.

Zdrowa kranówka

Brodnica ma to szczęście, że posiada dobrą wodę czerpaną ze studni głębinowych. Systematycznie kontrolowana woda z wodociągu spełnia wszystkie parametry określone w stosownym rozporządzeniu ministra zdrowia.

- *Mamy w naszym mieście naprawdę dobrą, czystą wodę, którą dostarczamy do domów wszystkich mieszkańców* - zapewnia **Henryk Zdunkowski**, prezes Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Brodnicy. - *Uważam, że naszą wodę można pić prosto z kranu.*

Podobnie wodę w naszych kranach ocenia Powiatowy Inspektor Sanitarny. Badania fizykochemiczne i bakteriologiczne wody wykonuje się w stacjach uzdatniania wody minimum dwa razy w miesiącu.

Niezależnie od tego wykonuje się również badania wody na terenie miasta w wyznaczonych punktach poboru wody. Punkty te wskazywane są przez Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Brodnicy.

- *Woda wolna jest od obciążeń bakteriologicznych* - mówi prezes H.

Zdunkowski. - *Spośród wielu parametrów oznaczanych w laboratorium trzy mają szczególnie wpływ na komfort spożycia wody. Są to ilość żelaza, manganu i amoniaku.*

Wszystkie te parametry w pitej przez brodniczanki wodzie są zdecydowanie niższe niż dopuszczają normy. I tak w litrze wody zawartość żelaza wynosi 0,02 mg przy normie 0,2 mg. Jeżeli chodzi o zawartość manganu i amoniaku to w wodzie mamy ich 0,01 mg przy normie 0,05.

(zm)

Teraz nauczyciele

Młodzi mieszkańcy Brodnicy coraz częściej nawiązują przyjaźnie i kontakty ze swoimi rówieśnikami z Europy. Dzieje się tak również za sprawą wymiany międzynarodowej, którą od kilku lat prowadzi brodnickie szkoły. Teraz przyszedł czas na wymianę nauczycieli

- *Podpisana trzy lata temu przez samorząd brodnicki umowa o współpracy oświatowej i kulturalnej z lwano-frankiwskim na Ukrainie z powodzeniem jest realizowana* - informuje **Anna Kupczyk**, naczelnik Wydziału Oświaty i Sportu UM w Brodnicy.

W kwietniu na tygodniowy pobyt do naszych sąsiadów wyjedzie 11 osobowa

grupa złożona z nauczycieli brodnickich szkół podstawowych i przedszkoli. Będą to: Joanna Borczyńska i Iwona Buńka z Przedszkola nr 9, Elżbieta Kupczyk i Krystyna Kaźmierczak z SP nr.2 Grażyna Kruszyńska i Grażyna Żogała z SP nr 4 oraz Maria Łaskiewicz i Ewa Szuca z Zespołu Szkół nr 1 - Szkoła Podstawowa nr 7. Kierownikiem brodnickiej grupy będzie Łaskiewicz Maria - doradca metodyczny edukacji wczesnoszkolnej.

Brodnicki pedagogzy uczestniczyć będą w zajęciach szkolnych i przedszkolnych prowadzonych przez ich kolegów z Ukrainy. Zobaczą jakie metody i formy pracy z uczniem są prowadzone w ukraińskich szkołach. Nauczyciele z lwano-frankiwskiej przyjadą z rewizytą do Brodnicy w czerwcu.

(zm)

W rocznicę

W tym roku rocznica śmierci Jana Pawła II wypada w Wielki Piątek, a to jedyny dzień w roku, kiedy nie jest odprawiana msza św. W związku z tym liturgiczne obchody 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II będą - decyzją Episkopatu - sprawowane będą w sobotę, 10 kwietnia. Natomiast w rocznicę śmierci papieża 2 kwietnia o

godz. 13 burmistrz Brodnicy złoży w imieniu mieszkańców naszego miasta kwiaty pod pomnikiem Jana Pawła II. Przy pomniku tego dnia stanie warta honorowa i sztandar miasta, a w czasie krótkiej uroczystości modlitwę odmówi ks. prałat Bolesław Lichnerowicz.

(zm)

Fot. Paweł Stanny
Pod pomnikiem papieża ponownie stanie warta honorowa



Wiceburmistrz Jan Chudzikowski podczas wręczania medali od prezidenta jubilatów

Dla par obchodzących złote gody

Gdzie po medal?

Pary, które obchodzą jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego mają możliwość otrzymania „Medalu za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”. Medal nadaje Prezydent RP.

- *Zgodnie ze stosowną ustawą o orderach i odznaczeniach, osoby które wyrażają chęć otrzymania medalu powinny zgłosić ten fakt do Urzędu Stanu Cywilnego w Brodnicy* - mówi **Mariola Lulińska**, kierownik USC. - *Zgłoszenia należy dokonać osobiście lub poprosić o to osoby z najbliższej rodziny. Przy zgłoszeniu trzeba mieć przy sobie skrócony odpis aktu małżeństwa oraz dowód tożsamości. Osoby, które zawierały związek małżeński w Brodnicy bądź w gminie Brodnica aktu małżeństwa nie dostarczają, bowiem znajduje się on w dokumentach urzędu.*

Po otrzymaniu takiego zgłoszenia stosowne dokumenty z brodnickiego USC trafiają do Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, a potem do Kancelarii Prezydenta RP. Uroczysta dekoracja jubilatów, którym prezydent przyznał odznakę odbywa się w Brodnicy tradycyjnie w Sali Ślubów w Pałacu Anny Wazówny. Gospodarzem tej uroczystości jest burmistrz miasta.

Blisze informacje udzielane są w Urzędzie Stanu Cywilnego w Brodnicy, ul. Kamionka 23, pokój 110 lub pod numerem telefonu 564930612.

(zm)

Zbadaj wzrok za darmo

Centrum Medyczne Novamed przeprowadza bezpłatne badania wzroku dla osób powyżej 18 roku życia.

Wizyta obejmuje kompletne badanie komputerowe oraz badanie foropterem. Badanie przeprowadzane jest na najnowocześniejszym sprzęcie japońskiej firmy NIDEK.

Wzrok można zbadać codziennie, od poniedziałku do piątku w godzinach od 9 do 17. Na badanie można rejestrować się telefonicznie, nr tel. 0-56 697-65-66 lub osobiście. Salon Optyczny Novamed, ul. Wypiańskiego 2A (wejście od strony parkingu). Badanie jest bezpłatne.

Badania wykonywane będą na tym właśnie urządzeniu firmy NIDEK.



Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego zaprasza organizacje pozarządowe działające na terenie naszego województwa do udziału w III edycji Konkursu o Nagrodę Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego na najlepsze inicjatywy społeczne realizowane przez organizacje pozarządowe „Rodzynki z pozarządówki”.

Celem konkursu jest: promowanie lokalnych inicjatyw społecznych realizowanych przez organizacje pozarządowe działające na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, tworzenie pozytywnego wi-

Rodzynki z pozarządówki

zerunku organizacji pozarządowych i podkreślanie rangi podejmowanych przez nie działań i wsparcie rozwoju niewielkich, prężnie działających organizacji, których inicjatywy mogą pretendować do miana „dobrych praktyk”.

Do uczestnictwa w konkursie zapraszamy organizacje pozarządowe (w rozumieniu ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie), które spełniają następujące warunki:

są bezpośrednimi realizatorami inicjatywy społecznej (projektu) zgłaszanej do konkursu, posiadają siedzibę albo oddział i prowadzą działalność na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, roczne przychody na działania statutowe w 2009 r., wykazane w oparciu o sprawozdanie finansowe (załącznik do dokumentacji konkursowej) nie przekraczają 200 tys. zł, nie są laureatami poprzednich dwóch edycji konkursu.

Laureaci konkursu otrzymają nagrody pieniężne w wysokości do 3 tys. zł z przeznaczeniem na działalność statutową. Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w czerwcu br. Wnioski konkursowe należy składać do 20 kwietnia 2010 roku. Regulamin konkursu oraz formularz zgłoszeniowy znajdują się poniżej.

Blisze informacje o konkursie „Rodzynki z pozarządówki” udzielają pracownicy Biura Pełnomocnika ds. Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi, tel. (56) 62 18 403, (56) 62 18 371, e-mail: ngo@kujawsko-pomorskie.pl

Zaśpiewają chórem

Miejski Chór „Canto Grazioso” jak co roku zaprasza mieszkańców naszego miasta i regionu na kolejną edycję Turnieju „O Wstęgę Drwęcy”. Turniej ma formę konkursu o jedną główną nagrodę – piękną statuetkę, której fundatorem jest burmistrz Brodnicy.

Tegoroczna impreza odbędzie się **18 kwietnia** w Brodnickim Domu Kultury (początek godz. 11). Chóry po przesłuchaniach koncertowych wystąpią z dowolnym repertuarem na brodnickim Dużym Rynku.

Udział w turnieju potwierdziły: Chór Akademicki Uniwersytetu Techniczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, Chór „Con Calore” – Korytowo, Chór Żeński „Passionata” – Morąg, Chór Młodzieżowy PSM I i II st. – Tomaszów Mazowiecki, Chór „Ars Cantandi” Uniwersytetu Ekonomicznego – Wrocław, Chór „Con Brio” – Oborniki, Chór „Alla Camera” – Grudziądz, Chór Młodzieżowy „Canto” Zespołu Szkół Muzycznych – Włocławek, Chór „Cantamus” – Nowe Miasto Lubawskie i Chór Mieszany – Kaliningrad. Brodnicki chór jako gospodarz turnieju wystąpi poza konkursem z krótkim recitale. Informacje o programie turnieju umieszczone zostaną na stronie www.brodnica.pl (zm)

BDK zaprasza

9 kwietnia, godz. 19.00 – Piosenki PRL-u. Występują: Anna Malgaska – Milczarczyk, Krzysztof Zaremba, Grażyna Rutkowska-Kusa, Dariusz Bereski – aktorzy Teatru im. W. Horczyki w Toruniu. Bilety w cenie 25 zł.

10 kwietnia, godz. 19.00 – Koncert zespołu The Bill support J.T.R. Bilety w cenie 15 zł. w dniu koncertu 20 zł. (koncert dla młodzieży).

13 kwietnia, spektakl „Jaś i Małgosia” – godz. 9.00 i 11.00 w wykonaniu Centrum Kultury Teatr w Grudziądzu. Bilety w cenie 10 zł.

24 kwietnia, godz. 16.30 – Kabaret Paraniernormalni i Pod wydrwigroszem. Bilety w cenie 40 zł do nabycia w kasie Brodnickiego Domu Kultury od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-20.00 i w soboty od 8.00 do 14.00. (sta, ig)

Tradycja musi przetrwać

Zwyczaje związane z obchodem Wielkiej Nocy rozpoczynają się od Niedzieli Palmowej, dawniej zwanej Wierzbną lub Kwietną. Dziś rzadko można spotkać i zobaczyć, jak wykonuje się prawdziwą Palmę Wielkanocną.

Tą trudną sztuką z powodzeniem zajmuje się od wielu lat pani Lucja Pencierzyńska ze Zgniłobłot, która teraz uczy młodsze pokolenie, jak wykonać taką palmę. Jak przyznaje pani Lucja, tradycja wykonywania palm szczególnie zachowała się na Kurpiach w miejscowości Łyse oraz na Podkarpaciu w Lipnicy Murowanej. W zależności od regionu, palmy różnią się wyglądem i techniką wykonania.

Materiał, z jakiego sporządzano palmy, był ustalony tradycją, ale obowiązujący w różnych wsiach zestaw gałązek i ziół nie był jednokowy. Zgodnie ze starymi wierzeniami, palmy powinny zawierać gałązkę leśzczyny w wierzbę, cisu, sosny lub jałowca i winorośli.

W tradycji ludowej, palma



Fot. Nadstana

Konkurs Palm Wielkanocnych w Brodnicy. Drużyna z Bobrowa z Lucją Pencierzyńską na czele (pierwsza z prawej).

– gałązka siłona jest symbolem sił witalnych i życia, corocznej odnowy roślin, zapowiedzią ich kwitnienia i owocowania. Z palmami więc łączyły się różne zwyczaje: magiczne, życiodajne, lecznicze. Wszystkie przypisywane palmie właściwości dobroczynne

miały się potęgować przez poświęcenie jej w Kościele i obniesienie w kościelnej procesji. Miejmy nadzieję, że tradycja robienia sobie Wielkanocnych palm, dziećmi takim osobom jak Pani Lucja, przetrwa następnego pokolenia. (af)

Chcieliśmy podążyć inną ścieżką

„Rozes” bardziej żywiołowy

Z Grzegorzem PAWLAKIEM, perkusistą zespołu „Rozes” rozmawia Ewa Gontarska – Młodzi reporterzy ZM.

- Zespół Rozes nagrywa własną płytę, proszę powiedzieć kilka słów o jej zawartości. Ile nagrań znajdzie się na tym krążku?

- Płyta jest nagrywana od stycznia, planujemy wydać ją pod koniec czerwca, nie znamy jeszcze dokładnej daty. Będzie to normalna, długogrająca płyta, zawierająca 14 utworów.

- Czym muzycznie płyta różni się od poprzednich?

- Jest to nasza pierwsza długogrająca płyta, wcześniej to tylko tzw. epki. Będzie to zbiór wszystkiego, co do tej pory stworzyliśmy oraz wiele nowych kawałków. Muzyka jest podobna, ale bardziej żywiołowa.

- Jak można pogodzić grę w zespole z pracą?

- To trudne, szczególnie, że każdy z nas pracuje, ale nie wszyscy w Brod-

nicy. Niektórzy członkowie np. na stałe mieszkają w Warszawie. Ogólnie brak nam czasu na życie prywatne, chociaż przy dobrej organizacji wszystko można pogodzić. W okresie bez koncertów i nagrań jest łatwiej.

- Jaki jest obecny skład zespołu?

- Tomasz Machalski – wokal, Piotr Fischer – gitara prowadząca, Piotr Niemczyk – druga gitara, Bartosz Lewandowski – bas, no i ja na perkusji.

- Jakie były początki zespołu?

- „Rozes” to stosunkowo młody zespół, działający niecałe półtora roku, od listopada 2008. Piotr Fischer

i ja graliśmy wcześniej w „Różach dla Kassandry”. W kwietniu ubiegłego roku wrócił do nas wokalista, Tomasz Machalski.

- Czy zespół „Rozes” ma już jakieś osiągnięcia, sukcesy?

- Pod nazwą „Rozes” nie mamy zbyt wielu osiągnięć. Chcieliśmy zerwać z przeszłością, ludzie patrzyli na nas przez pryzmat lat. Cały czas czuliśmy piętno poprzednich dokonania.

Chcieliśmy podążyć inną ścieżką, bez porównań. W obecnym składzie daliśmy kilka koncertów w Brodnicy i w Warszawie. Jako „Rozes”, nie staraliśmy się o udział w festiwalach.

- Plany zespołu na przyszłość...

- Teraz jesteśmy zajęci ze względu na nagrywanie płyty do końca czerwca. Następnie zajmiemy się jej promocją.



Zespoły z Brodnicy i regionu, które chciałyby zaprezentować się w naszej gazecie prosimy o kontakt tel. pod numerem 056 49 822 47 lub mailem: ziemiamichalowska@onet.eu

Talent w rękach

- Własnoręczne robienie biżuterii jest wśród polskich nastolatków coraz bardziej powszechne. Przyrządy można kupić przez Internet, a sama praca nie jest żmudna, ani trudna – stwierdza Daria Lisińska, wykonawczyni wielu kompletów biżuterii.

Daria Lisińska od trzech lat zajmuje się tworzeniem biżuterii.

- Wykonuję ją z wielkim zapalem – mówi. - To co robię jest poniekąd rozrywką i odstressowaniem od szkoły, a przy okazji daje mi wielką satysfakcję.

Daria zaczęła wyrabiać biżuterię za namową koleżanki z klasy. Najpierw spróbowała wykonać kolczyki dla samej siebie. Polubiła ten fach i z czasem zaczęła zdobywać coraz więcej zamówień na swoje wyroby.

- Zdarzyło mi się wielokrotnie zepsuć korale kupione w sklepie i zrobić z nich własnoręcznie kolczyki. Daje mi to większą radość – mówi. Artykuły niezbędne do zrobienia biżuterii kupuje przez Internet. Są to koraliki, głównie drewniane, plastikowe i srebrne, a także ze skórki pomarańczy. Parę kolczyków potrafi stworzyć nawet w trzy minuty zaś cały komplet (kolczyki, bransoletka, wisior) zajmuje jej niekiedy 20-30 minut.

Tekst i fot.

Wioletta Zyra, Młodzi reporterzy ZM



Rzeźby z zapalki

W Galerii Brama brodnickiego muzeum otwarto wystawę prac Anatóla Karonia. Unikatowe prace – rzeźby wykonane są z jednej zapalki.

Artysta swoje pomysły zapalczone rzeźby wykonuje przy użyciu tylko zębów i paznokci. Okazuje się, że z małej zapalki można wyczarować „Gnębące sumienie”, „Stworzenie świata”, „Błysk geniuszu”, „Niesienie Krzyża”, czy „Węza boa kusiciela”.

„Rzeźby z zapalek zrodziły się niejako mimochodem z przyciekającym rozdzubaniu tego i owego. I zrodziły się jakby statystycznie, na zasadzie prawa wielkich liczb, z paru tysięcy rozdzubanych zapalek musiało w końcu, nawet przez czysty przypadek, powstać kilka interesujących kształtów. Należało je jedynie zauważyć, ponazywać i oprawić, czyli właściwie stworzyć je powtórnie już jako obiekty artystyczne.

Są one przykładem twórczości, którą określam mianem „mimochódart”, twórczości powstającej właśnie mimochodem, czy też przez przypadek, prawie poza udziałem świadomości, a której ostateczny kształt artystyczny jest określany dopiero później, po jej powstaniu i już w pełni świadomie. Nieprzypadkowo jednak rzeźby te zrobione są z materiału tak lichego i pospolitego.

Zapalka to może niezupełnie nic, ale prawie nic. Materiał jest tu zredukowany do minimum, prawie do zera. W rzeźbach tych zawarta jest pewna prowokacja. Po pierwsze prowokujące jest to, że te rozdzubane zapalki, te śmiecie wyrzucane przez innych do popielniczki, poważnie nazywam rzeźbami, a nawet dziełami artystycznymi i wystawiam je w poważnych galeriach” - pisze Anatól Karoń, twórca rzeźb z zapalek na swojej stronie internetowej. (zm)

Wiosenne przebudzenie

27 marca o godzinie 18.00 w Brodnickim Domu Kultury odbędzie się koncert charytatywny pt. „Wiosenne przebudzenie”. Tego wieczoru na brodnickiej scenie wystąpi polska wokalistka pop-rockowa Ewelina Flinta, a także zespół rockowy – Kobranocka, znany choćby z przeboju pt. „Kocham cię jak Irlandię”. Ewelina Flinta wraz z Łukaszem Zagrobelnym wylansowała przebój „Nie kłam, że kochasz mnie”. Organizatorami imprezy są: KIWANIS Brodnica, BDK i Fundacja SIECHCE. Cena biletu na koncert wynosi 30 zł.

Agnieszka Dombrowska
Młodzi reporterzy ZM



W Brodnickim Domu Kultury odbył się Turniej Wiedzy o Chopinie „Urodziny u Chopina”. Po serii zadań jury przyznało pierwsze miejsce zespołowi z Gimnazjum nr 2 w Brodnicy w składzie: Karolina Woźniak Agata Jakubowska i Aleksandra Roszak.

Turniej Wiedzy o Chopinie



Stronę opracowali:
Paweł Stanny, Jan Grabowski
oraz Młodzi reporterzy ZM: Anna
Plachta, Martyna Rudzińska

16 marca w BDK zorganizowano kolejną edycję Konkursu Recytatorskiego „O Różę Pierrota” dla szkół gimnazjalnych. Po wysłuchaniu prezentacji konkursowych jury postanowiło przyznać następujące miejsca:
I miejsce i Różę Pierrota dla Aleksandry Zomkowskiej ze Społecznego Gimnazjum w Brodnicy, II miejsce dla Anety Gutowskiej z Gimnazjum w Świdziebni i III miejsce dla Kamila Sikorskiego z Gimnazjum nr 2 w Brodnicy.



Fotograficzny flesz



W III Liceum Ogólnokształcącym grupa uczniów szkoły spotkała się z księdzem Jarosławem Wiśniewskim, autorem książki „Bezdomny z wyboru”. Ks. Jarosław Wiśniewski opowiadał o swoich podróżach i ludziach, których poznawał podczas misji. Ksiądz Jarosław pracował jako misjonarz w Rosji (na Kaukazie, Kamczatce i Sachalinie), w Japonii, Korei, na Ukrainie, a obecnie w Uzbekistanie.



Brodnicki Dom Kultury był organizatorem III Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Nowoczesnego Brodnica 2010. W rywalizacji uczestniczyło 560 osób z całej Polski. Brodnicki Unię z BDK zajął I miejsce w kategorii Disco Mini Formacje pow. 15 lat, a zespół Good Lock - III miejsce Hip Hop w mini formacjach pow. 15 lat.

Nakładem brodnickiego wydawnictwa „Multi” ukazała się kolejna książka o dziejach I Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy. Praca autorstwa Lidii Lewalskiej nosi tytuł: „Szkoła przeszłości. I LO im. Filomatów Ziemi Michałowskiej w Brodnicy”. Na zdjęciu autorka podczas promocji książki 24 lutego, w auli w I LO.

7 marca z recitalem swoich największych przebojów wystąpił w Brodnickim Domu Kultury zespół „Happy End”. Grupa powstała w roku 1975 w Łodzi. Jej założycielem był Zbigniew Nowak. Zespół wylansował wiele hitów m.in. przebój „Jak się masz, kochanie”.



Brodnicki Domu Kultury zorganizował IX Kujawsko-Pomorski Młodzieżowy Przegląd Piosenki. Celem imprezy była promocja zespołów, solistów i twórców muzyki rozrywkowej. Wśród solistów wygrała Beata Gajda z ZSZ w Brodnicy, a wyróżnienie zdobyły: Magdalena Jurkiewicz - Gimnazjum w Jastrzębiu oraz Iwona Sosnowska z Niepublicznego Gimnazjum w Gołkowie. Zespół „Under the Energy” zwyciężył w kategorii zespołów instrumentalnych.

Wyróżnienie w kategorii zespołów wokalnych otrzymał chór chłopięcy „Vivat” z Kaliningradu (na zdjęciu) oraz zespół wokalny „Utybka” z Kaliningradu.



Barbara Kurnicka - bibliotekarka z Zespołu Szkół nr 1 w Brodnicy, jako pierwsza z licznego grona czytelników Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Brodnicy wypożyczyła książkę w wersji audio. „Potop” Henryka Sienkiewicza, czytany przez Michała Białeckiego, był pierwszym w historii, od chwili powstania w 1945 roku brodnickiej księżnicy, wypożyczonym audiobookiem, czyli książką na nośniku CD, a nie w wersji papierowej.



Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Brodnicy była organizatorem promocji książki Stefana Kiczynskiego pt. „Grązawy, Łaszewo i okolice. Zarys dziejów.” W promocji uczestniczyła m.in. młodzież z Gimnazjum w Jastrzębiu, prezentując widowisko pt. Wesele. Autor (na zdjęciu – siedzi) opowiedział o kulisach powstania książki. Jednym z najważniejszych działań pracy jest rozdział poświęcony finałowi powstania listopadowego w regionie brodnickim w 1831 roku. Starosta brodnicki wręczył podczas spotkania autorowi list gratulacyjny.

Przypadająca w tym roku 20. rocznica powstania samorządu terytorialnego skłoniła burmistrza Brodnicy Wacława Derlickiego do spisania wspomnień. Poniżej kolejne z nich.

Lata 1991-92 dla wielu instytucji i zakładów pracy działających w mieście oraz w naszym sąsiedztwie były bardzo trudne pod względem finansowym. Mam tu na myśli np. zakład handlu, mieszalnię pasz, Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”, Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego, POM, czy też działający trochę na innych zasadach MODEX. Firmy te traciły klientów i powoli ograniczały swą działalność. Nad załogami zawisła groźba utraty pracy. Część zwróciła się o pomoc do miasta.

Tej ostatniej nie można było udzielić wprost, ale zawsze istniało jakieś rozsądne rozwiązanie. Zaproponowałem, aby grupy pracowników zawiązywały spółki kupując wcześniej za stosunkowo niewielkie pieniądze niezbędny sprzęt lub pomieszczenia i kontynuowały produkcję, ale już na wyższym niż dotąd poziomie. I tak się w zasadzie stało. POM przekształcił się w Pracownicy Ośrodek Maszynowy i zupełnie dobrze funkcjonuje do tej pory.

Z dawnego Przedsiębiorstwa Budowlanego mamy dziś Kom-Bud. Nowoczesną i chyba największą w Brodnicy firmę budowlaną.

Na bazie MODEX-u powstały bodaj trzy spółki, które wciąż egzystują. Największą utworzona została przez firmę Henri Lloyd, zajmującą się produkcją odzieży dla żeglarzy i wędkarzy. Nie muszę dodawać, że rozslawia ona Brodnicę na całym świecie. Pierwsze zakończone pomyślnie próby restrukturyzacji, prywatyzacji i dostosowywania się zakładów pracy do nowej rzeczywistości gospodarczej, jaka zapanowała w kraju mieliśmy za sobą.

Błędem byłoby jednak sądzić, że wszystko rozwijało się łagodnie, bez przeszkód. Pracy w mieście ciągle brakowało, a klimat do powstawania nowych przedsiębiorstw był w Brodnicy niestety niedobry.

Pewna pani radna o przepięknym imieniu pochodzącym od najpiękniejszego kwiatu mówi na sesji:

- Panie burmistrzu, my nie chcemy fabryk, my chcemy żyć z turystyki.

- Ile osób z tego wyżyje? – odpowiadam pytaniem.

Żadne argumenty do tej damy nie trafiały. Zlecilem zatem profesorom Uniwersytetu Łódzkiego oraz UMK w Toruniu opracowanie pt. „Szanse i bariery rozwoju Brodnicy”. Okazało się, że miałem rację. Z samej turystyki wyżyć w naszym mieście by się nie dało.

W 1991 roku zaczęto budować obecny Saminex finansowany z kapitału niemieckiego. Kulisy powstania tej firmy w Brodnicy są nieco osobliwe. Za jej powsta-

20 lat samorządu terytorialnego w Polsce

Moja Brodnica wczoraj i dziś (2)

Wacław Derlicki



Gości przybyłych na uroczystość wita dyrektor ZS nr 1 Tomasz Wysocki. Podczas otwarcia basenu wstęga przecinał m.in. Kordian Wójciak.

niem stoją bracia Kowarscy, z których Józef, zwany „Jukiem”, był znanym artystą, scenografem. Bracia stali się posiadaczami domku wypoczynkowego nad jeziorem Samińskim.

Jak już do nas trafili, uznali, że można by tu nie tylko odpoczywać, ale też zarabiać pieniądze. Jeden z braci miał w rodzinie pana Neife - właściciela dużych zakładów poligraficznych w Berlinie, a ten z kolei był skoligacony z panem Kellenem, właścicielem Vorverku. Bracia wzięli załatwił grunt i zaczęli budować fabrykę. I tu się zaczęło.

Nie taki diabeł straszny...

Otwarcie puszki Pandory to nic w porównaniu z burzą, jaka się u nas rozpełtała. Co rusz wybuchyła awantury, to na forum rady lub też w prasie, negujące rozwój przemysłu. Przypomnę tylko apokaliptyczne wizje, jakie na jednej z sesji Rady Miasta snuła nauczycielka chemii z liceum.

- Niemcy nas wytrują wyziewami z tych fabryk, a nasze dzieci rodzic się będą z główkami jak pomarańcze – straszyla członków rady. Jej wizje uśmiercenia społeczności miasta trucizną płynącą z nowo powstających fabryk – wypowiedziane były nie na żarty. Małowała obraz Brodnicy zasłany trupami ofiar. Radni słuchali coraz bardziej przestraszeni.

Przestraszyłem się trochę i ja, zastanawiając się, co z tym zrobić. W końcu namówiłem żonę i razem pojechalśmy do Wupperthalu w Niemczech, gdzie funkcjonuje firma - „matka” naszego Saminexu. Na miejscu zastaliśmy duże zakłady, funkcjonujące w bliskim sąsiedztwie osiedla mieszkaniowego, uczelni i domków jednorodzinnych. Podszedłem do pierwszego napotkanego miesz-

kańca. Był to starszy pan odbywający spacer po osiedlu. Pytam go, jak to jest z tą firmą, którą widać tuż obok.

- Dymią wam w okna, zaturwiają was? - Skąd. Nie ma żadnych wyziewów. Osobiście bardzo dobrze mi się tu mieszka – odpowiedział uprzejmie starszy pan i poszedł dalej na spacer.

Wróciłem do Polski następnego dnia. Wkrótce ponownie zwołano sesję. Sala i korytarze znowu pełne były ludzi. Zawszą słyszałem: – Wstrzymaj pan budowę!

Ważne, powstanie Saminexu dało początek przyspieszeniu rozwoju gospodarczego Brodnicy. W świat poszedł sygnał, że warto u nas inwestować. Mnie z kolei powstanie tej fabryki skłoniło do podjęcia starań o stworzenie u nas Urzędu Celnego, aby móc odcilić na miejscu produkowane surowce i towary.

Pojechałem do dyrektora Urzędu Celnego w Poznaniu i wynegocjowałem utworzenie u nas posterunku celnego, który funkcjonuje do dziś jako oddział celny. Było to zbawienne nie tylko dla brodnickich firm, które już funkcjonowały, ale również dla tych, które powstały później i produkowały głównie na export.

Pewnego dnia odwiedził mnie prezes Toruńskich Zakładów Materiałów Opatrunkowych, Jarosław Józefowicz. Szułał dobrych terenów pod inwestycje i pod uwagę brał również Brodnicę. Rozmowa toczyła się pomyślnie. Aby pamiętać o naszym mieście, dostał drobne pamiątki. Trochę się zdziwił, ale je przyjął i uprzejmie podziękował. Pora zrobiła się obiadowa, więc zaprosiłem prezesa do restauracji pani Skowrońskiej, gdzie kontynuowaliśmy rozmowę.

Po pewnym czasie pan Józefowicz przyjechał ponownie. Rozmawialiśmy już o lokalizacji. Prezesowi najbardziej odpowiadał teren przy ul. Sikorskiego.

- Panie prezesie, dam panu dobry grunt i to za darmo – zaproponowałem.

- Ale jak? Przecież my nawet nie stawaliśmy do przetargu – odpowiedział bardzo zaskoczony moją deklaracją.

- Pan kupi grunt, a ja zaniecham poboru podatku do wysokości ceny działki.

Prezes oniemiał z wrażenia, bo takiej oferty się nie spodziewał. Ja z kolei cieszyłem się z faktu, że teren planowany pierwotnie na

commentarz, który nie zyskał w tym mieście akceptacji społecznej, zmieni przeznaczenie.

Przebiliśmy wtedy wszystkich. Inne miasta, można powiedzieć, „bity się” o tak dobrą firmę, ale fabryka powstała u nas. Dzisiaj w „opatrunkach” pracuje 550 osób.

Mówiłem dotąd o bardzo dużych firmach, ale nie sposób pominąć narodzin lokalnego przemysłu stanowiącego inicjatywę brodnicką. Warto w tym miejscu jednak przypomnieć, jak na początku lat 90-tych postrzegano przedsiębiorców przemysłowych. To nie był powszechnie szanowany obywatel, który ryzykując własnym majątkiem, tworzy miejsca pracy i stwarza warunki do egzystencji pracowników, lecz przywaciarz, „krwiopijca”. Nie rozumiałem tego zjawiska, ale tak było w przypadku niektórych środowisk pracowniczych.

Nasi też potrafia!

Pamiętam początki firmy pana Wojciecha Wojenkovskiego. Jego zakład produkcyjny przy ul. 18 Stycznia mieścił się w budynku trochę większym niż domek jednorodzinny. Pracowało w nim ok. 40 osób. Przebywając tam, dostrzegłem stałe zderzenia pracowników w transporcie technologicznym. Właścicielowi powiedziałem krótko:

- Panie Wojciechu, niech pan to sprzeda, a ja panu znajdę dogodny teren na dużą fabrykę wybudowaną według planu zagospodarowania przestrzennego.

- Ależ skąd! Dlaczego? – słyszę od mojego rozmówcy. Dobrze się nam tu pracuje i w przyszłości jeszcze pewnie piwnicę wykorzystamy.

Z mojej oferty nie skorzystał, ale musiałem coś „zamieszać” w jego planach, ponieważ po pewnym czasie zadzwonił do mnie, informując o kupnie hali po Rypińskich Zakładach Okrętowych przy ul. Podgórznej. Przebudował ją, przystosował do nowych tech-



„Opatrunki” muszą być nasze

niem stoją bracia Kowarscy, z których Józef, zwany „Jukiem”, był znanym artystą, scenografem. Bracia stali się posiadaczami domku wypoczynkowego nad jeziorem Samińskim.

Jak już do nas trafili, uznali, że można by tu nie tylko odpoczywać, ale też zarabiać pieniądze. Jeden z braci miał w rodzinie pana Neife - właściciela dużych zakładów poligraficznych w Berlinie, a ten z kolei był skoligacony z panem Kellenem, właścicielem Vorverku. Bracia wzięli załatwił grunt i zaczęli budować fabrykę. I tu się zaczęło.

Otwarcie puszki Pandory to nic w porównaniu z burzą, jaka się u nas rozpełtała. Co rusz wybuchyła awantury, to na forum rady lub też w prasie, negujące rozwój przemysłu. Przypomnę tylko apokaliptyczne wizje, jakie na jednej z sesji Rady Miasta snuła nauczycielka chemii z liceum.

- Niemcy nas wytrują wyziewami z tych fabryk, a nasze dzieci rodzic się będą z główkami jak pomarańcze – straszyla członków rady. Jej wizje uśmiercenia społeczności miasta trucizną płynącą z nowo powstających fabryk – wypowiedziane były nie na żarty. Małowała obraz Brodnicy zasłany trupami ofiar. Radni słuchali coraz bardziej przestraszeni.

Przestraszyłem się trochę i ja, zastanawiając się, co z tym zrobić. W końcu namówiłem żonę i razem pojechalśmy do Wupperthalu w Niemczech, gdzie funkcjonuje firma - „matka” naszego Saminexu. Na miejscu zastaliśmy duże zakłady, funkcjonujące w bliskim sąsiedztwie osiedla mieszkaniowego, uczelni i domków jednorodzinnych. Podszedłem do pierwszego napotkanego miesz-

kańca. Był to starszy pan odbywający spacer po osiedlu. Pytam go, jak to jest z tą firmą, którą widać tuż obok.

- Dymią wam w okna, zaturwiają was? - Skąd. Nie ma żadnych wyziewów. Osobiście bardzo dobrze mi się tu mieszka – odpowiedział uprzejmie starszy pan i poszedł dalej na spacer.

Wróciłem do Polski następnego dnia. Wkrótce ponownie zwołano sesję. Sala i korytarze znowu pełne były ludzi. Zawszą słyszałem: – Wstrzymaj pan budowę!

Ważne, powstanie Saminexu dało początek przyspieszeniu rozwoju gospodarczego Brodnicy. W świat poszedł sygnał, że warto u nas inwestować. Mnie z kolei powstanie tej fabryki skłoniło do podjęcia starań o stworzenie u nas Urzędu Celnego, aby móc odcilić na miejscu produkowane surowce i towary.

Pojechałem do dyrektora Urzędu Celnego w Poznaniu i wynegocjowałem utworzenie u nas posterunku celnego, który funkcjonuje do dziś jako oddział celny. Było to zbawienne nie tylko dla brodnickich firm, które już funkcjonowały, ale również dla tych, które powstały później i produkowały głównie na export.



Puchar z herbem Brodnicy otrzymuje z rąk burmistrza miasta właściciel Vobro Wojciech Wojenkovski

nologii i dziś VOBRO jest liczącym się w kraju dużym producentem czekoladek i ciast. Tu dodam – bardzo dobrej jakości.

Podobnie było z firmą Socha. Zaczynała od niewielkiego zakładu. Szybko się jednak rozwinęła, produkując w stu procentach na eksport. Dynamiczny rozwój przeżywała też firma Balsam i wiele innych. Wszystkie te inicjatywy spowodowały, że w porównaniu do innych miast kraju w naszym mieście nie ma wielkiego bezrobocia. Mało tego, do kasy miejskiej zaczęło wpływać coraz więcej pieniędzy z podatków.

Pieniądzy tych nie trwoniliśmy, lecz wydawaliśmy na niezbędne dla dalszego rozwoju przemysłu inwestycje. Trzeba było doprowadzić wodę, odbierać ścieki, budować ulice, niekiedy też i parkingi. Po prostu należało stale stosować formy zachęty dla firm i tworzyć warunki do rozwoju gospodarki. Tu jeszcze raz wspomnę o bardzo dobrym klimacie, jaki napotykalismy w województwie. Kiedy pojawiał się problem, jechaliśmy do wojewody i rozwiązyaliśmy go pozytywnie.

Wspominając rozkwit naszego lokalnego przemysłu w latach 90-tych, wybiegnę w przyszłość, do momentu, kiedy po latach starań udało nam się przejąć teren po niedokończonym młeczarni. Wydzieliliśmy tam działki i sprzedaliśmy pod przemysł. Powstały tam kolejne nowe firmy.

Niektóre stawiały twarde warunki. Podam tylko przykład Niemców, którzy postawili nas w sytuacji na zasadzie: albo teraz, dziś kupujemy od was działkę, albo jutro zrobimy to w Środzie Śląskiej. Nie mogłem pozwolić żeby Sroda nas przebiła.

Ważnym wzmocnieniem naszego przemysłu było powstanie fabryki opakowań kartonowych. Zaczęli na niewielkiej działce na Grunwaldzie. Dwukrotnie ją powiększali, ale w końcu dalszy rozwój stał się niemożliwy.

Mówię: kupcie większą działkę! Słyszę w odpowiedzi, że nie, bo ta jeszcze wystarczy, a poza tym znajomi radzą, aby poczekać aż Polska znajdzie się w Unii Europejskiej.

- Nie czekajcie. Zwłoka z budową będzie kosztowała dziecięcy raz drożej – doradzałem.

- Radzą nam, żeby jeszcze poczekać – słyszę na to odpowiedź. W końcu podjęli decyzję o budowie fabryki, lecz nie w Brodnicy, a w Jajkowie. Natychmiast zaczęłem gorąco zachęcać państwa Wiśniewskich do zmiany planów i budowy w naszym mieście. Miałem im do zaproponowania bardzo dogodny teren, który przejeździłem po niedokończonym młeczarni. Skorzystali i nie żałują. - Nie dalibymy rady obecnie zbudować fabryki tak dużej jak mamy obecnie – przyznali właściciele, kiedy fabryka już stała i produkowała, a Polska była już w Unii Europejskiej.

Wizyta u ministra Wiatra

Rozwijał się przemysł, rozwijało się i miasto, zwłaszcza jego infrastruktura. Wróciliśmy do



Uroczystość wręczenia sztandaru Armii Krajowej

pomysłu budowy krytej pływalni. Za pierwszym podejściem rada nie dała pieniędzy na realizację. Tłumaczono, że za duży wydatek i nie damy rady. Zainicjowaliśmy więc utworzenie fundacji budowy krytej pływalni.

Układ był taki: miasto miało dać na ten cel jedną trzecią, a resztę minister oświaty, o ile w szkole znajduje się liceum. Szkoła średnia powstała, ale pojawił się inny problem. Jedną ze ścian szkoły, która nie była w całości dokończona groziła zawaleniem. Mielismy projekt jak to naprawić, ale na to trzeba było mieć pieniądze.

Wybraliśmy się z naczelnik wydziału oświaty Anną Kupczyk do ówczesnego ministra edukacji narodowej pana Wiatra, do Warszawy. Rozmowa do łatwych nie należała, a ja dodatkowo zastosowałem prostą technikę negocjacyjną. Doprowadziłem do wzburzenia pana ministra. Ania Kupczyk tak kopała mnie pod stołem w nogę, że siniaki miałem przez dwa tygodnie.

Minister Wiatr początkowo się zdenerwował, ale ostatecznie okazał nam swoją wielkoduszość, wczuwając się w rolę dobrego „wujaszka”, który daje dla Brodnicy pieniądze. Zawołał wiceministra i razem uchwalił, że 6 miliardów starych złotych mogą nam dać od razu. Po wyjściu od ministra Ania Kupczyk rzuciła mi się na szyję mówiąc, że jestem genialny. Minister Wiatr, który niespodziewanie wyszedł ze swojego biura i widział tę scenę, skwitował ją szczerym uśmiechem.

Pieniądze faktycznie wpłynęły, ścianę dokończono i szkoła była uratowana, a i basen w końcu udało się nam skończyć. Jak bardzo był on potrzebny, wystarczy choćby przyrzyć się sukcesom klubu UKS „Siódemka”, który bierze w regionie niemal wszystkie nagrody i odnosi też sukcesy w skali kraju. Czytelnik pewnie zapytałby mnie w tym miejscu, czy kąpałem się w naszym basenie? Oczywiście i to wiele razy.

Bardzo lubię pływać żabką i robię to dobrze, za co pochwalił mnie trener „Siódemki” Kazimierz Gabrieliarczyk. Nie ukrywam jednak,

że dla mnie na naszej pływalni jest trochę za ciepło. Woda ma 25 stopni, czyli jak Morze Czerwone latem, a powietrze jest jeszcze cieplejsze. Moje serce nie za bardzo lubi takie temperatury.

Mój osobisty doradca

Równocześnie z basenem budowaliśmy salę gimnastyczną przy Szkole Podstawowej nr 2. Tu nie ukrywam, że trochę musiałem „zakombinować”. Kupiłem wiatę w SKR za pewną kwotę. Następnie ją przeceniłem i przekazałem szkole wycenioną wielokrotnie drożej. To był nasz wkład. W stosunku do wartości naszego udziału miał dotować budowę minister za pośrednictwem kuratora. Ale pieniądze nie było.

Pojechałem zatem z ówczesnym dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2, Janem Andrzejem Ciółkowskim, do kuratora po pieniądze. Kurator na nasze prośby wygłosił „wielką mowę”, że nie ma pieniędzy. Skomentowałem to tak:

- Panie kuratorze, pobiadolił pan jak stara, jęcząca baba, a



Uroczyste przekazanie herbu Strasburga podczas spotkania w Urzędzie Miejskim

teraz pogadajmy jak mężczyźni.

Na takie dictum dyrektor Ciółkowski zszniął i niemal zemdał, ale pieniądze dostaliśmy. Powstała całkiem udana sala z zapleczem.

W tym czasie nie tylko budowaliśmy, lecz również remontowaliśmy sale w innych szkołach miejskich, kąpielisko miejskie oraz stadion. Byłem szczęśliwy, że tak dużo udaje nam się zrobić. Pewnie wpływ na to miał fakt, że miałem znakomitego doradcę – mojego osobistego psychologa. Zaden burmistrz w Polsce nie dysponuje osobistym doradcą - psychologiem.

Oczywiście mam na myśli moją żonę, która pomagała mi w dobrych i również w trudnych chwilach, a tych było niemało. Przymowne dla przykładu wydarzenia związane z festiwalami muzyki, zwanymi jako campingi muzyczne. Były imprezy bardzo udane, ale były i takie, które kończyły się awanturami.

Doszło do sytuacji, że całą noc kontaktowałem się z żoną, prosząc o radę jak postępować. Zdecydowałem się pójść do awanturującej się młodzieży. Nie pamiętam, który to był rok, ale

koncert odbywał się w BDK. Szedłem ze strachem w sercu, nie będę tego ukrywał. Radio podawało, że miasto płonie, straszne rzeczy się dzieją. Poszedłem na ul. Przykop, gdzie zastałem barykadę o wysokości około 70 cm z kamieni brukowych. Zastałem też powybijane szyby w domu kultury, ale koncert trwał. Od razu pomyślałem, że młodzież będzie miała problem z wyjściem. Podszedłem do protestujących, żeby porozmawiać.

- A pan kto?! – pyta jeden z buntowników.

- Jestem burmistrzem miasta – odpowiedziałem spokojnie.

Panie, my do burmistrza nic nie mamy. Burmistrz swój chłop, ale tym w niebieskich mundurkach to im k... pokażemy – rzucił gniewnie i pogroził pięścią w kierunku policyjnych samochodów.

- Ale ludzie muszą jakoś po koncercie bezpiecznie wyjść – kontynuowałem rozmowę.

- Ludzie mogą wychodzić, ale tych w niebieskich mundurkach, to my... nie dokończył i znowu pogroził pięścią w kierunku policji. Zadzwoniłem do dyrektora

operę. Podobają mi się jednak, że setki i tysiące ludzi wspinały się razem bawi. Żałuję, że campingi się skończyły. Myślę jednak, że powoli nadchodził zmierzch wielkiej popularności dla tej muzyki.

Ci, którym należy się pamięć

W latach 90-tych doszło także do dwóch innych ważnych wydarzeń, o których warto wspomnieć. Powstały pierwsze światła na skrzyżowaniu ulicy Sienkiewicza i Sądowej. Oczywiście jak to w Brodnicy, coś nowego, więc zaraz należało to skrytykować. Mówiono więc, że to niepotrzebne i tak dalej. Kiedyś uwagę moją zwrócił fiat w jakimś rudym kolorze, który co chwila na światłach się pojawiał. Zaciekawilo mnie to do tego stopnia, że postanowiłem mu się przyrzyć.

- Przepaszam? Pan tu trenuje? – spytałem.

- Ależ tak. Jadę z rodziną do Łodzi, a tam same światła. Muszę więc trochę poćwiczyć jak to się jeździ – odparł i wrócił do ćwiczeń.

Zbudowaliśmy na życzenie proboszcza klasztoru franciszkański żużlowe parkingi. Mało eleganckie i wygodne, ale jakieś były. Niedługo później zgłosił się do nas Statoil z propozycją budowy stacji paliw. Postawiłem jednak warunki: zbudują solidne parkingi, które będą własnością miasta i przebudują skrzyżowanie na swój koszt. Zaraz oczywiście pojawiła się fala protestów, ale na szczęście nie wszyscy chcieli protestować.

Gwardian klasztoru nawet się ucieszył, a dyrektor szpitala też pomysł zaakceptował. Statoil nie tylko wywiązał się z zobowiązań, lecz także dołożył do przebudowy Pomnika Wdzięczności poległym, pomordowanym i zaginionym w wojnach brodnicianom. Pomogła też w tej inicjatywie firma Seni. Mieszkańcy Brodnicy pamiętają zapewne, jak pomnik ten wyglądał w przeszłości. Stał tuż przy chodniku. Organizowanie tam ważnych uroczystości było niezmiernie utrudnione i niebezpieczne.

Poza tym pomnik nie był tak okazały jak byśmy chcieli. Zaproponowałem żeby przenieść go do tyłu i przebudować. No i zaraz pojawiły się opory ze strony kombatanów. Później jednak, kiedy emocje opadły, kombatanzi sami podjęli rozmowy, żeby jednak pomnik przenieść do tyłu. Na moją prośbę pan Ryszard Kaczor z Grudziądza szybko przygotował projekt, który wykonano w zakładzie pana Aleksandra Skowrońskiego.

Dziś mamy bardzo ładny pomnik, pod którym odbywają się niemal wszystkie ważne dla miasta uroczystości rocznicowe.

**Cdn
Wacław Derlicki**

Galeria Ziemia Michałowskiej

Nie wszystko sam zobaczysz

Marcin Szymielewicz jest artystą, który mimo stosunkowo młodego wieku wykształcił swój indywidualny, rozpoznawalny styl. Jego obrazy to impresje z pogranicza realizmu i abstrakcji, zdecydowanie na korzyść tej ostatniej. Lecz właśnie dzięki nucie abstrakcji prace te mają nieprzeciętną moc przyciągania.

Odbiorca stara się uchwycić wzrokiem to, co realne, rozpoznawalne i zostaje natychmiast wciągnięty w kłębowisko plam, linii, konturów, zarysów, faktur, gry barw, które do realnego świata już nie należą. Dalej musi zadziwiać wyobraźnią, emocje, wrażliwość. To właśnie składniki chemicznej mikstury, z której można odlać klucz do odkrycia tajemnicy obrazów Marcina.

Za niezbyt eleganckie, zwłaszcza w odniesieniu do młodego artysty, uważam porównywanie jego prac do innych twórców, nawet jeśli są to wielcy klasycy malarstwa. Powiem więc inaczej. Marcina Szymielewicza inspirowały zapewne



Marcin Szymielewicz podczas otwarcia wystawy w Warszawie poświęconej Hiszpanii

klimaty, które bliskie były również wielkiemu angielskiemu malarzowi realizacji z XIX wieku, Williamowi Turnerowi. Niektórym obrazom Marcina blisko do takich arcydzieł Turnera jak np. „Burza śnieżna na morzu” czy „Deszcz, para, szybkość”. Ktoś mógłby też doszukać się podobieństw

do obrazów Claude'a Moneta np. „Katedra z Rouen”, czy impresjonistycznych widoków Wenecji lub Londynu. Dość jednak prób „zaszufladkowania” twórczości Marcina Szymielewicza.

Artysta sprytnie wymyka się klasykom, podążając własną artystyczną ścieżką. Nie zapatruje się w morze jak Turner, czy w niebo jak Monet. Szymielewicz wnika i zatapia się w miejską dżunglę. Obserwuje i próbuje oddać rytm życia wielkich miast - gwar i zgiełk bulwarów, grę światła padających z okien i latarni. Maluje mgłą oblepiającą mury i detale architektoniczne kościołów i gmachów, deszcz zmieniający wilgotność powietrza i kolory ulic, zmierzch okrywający zaułki miejskie.

Nie jest to zwykły obraz miejsc, które zamykamy w kadrcie po naciśnięciu migawki aparatu fotograficznego w trakcie turystycznych wojaży. Artysta wychwytuje i za pomocą różnych technik utrwała na papierze niewidoczną dla każdego człowieka subtel-

ną ulotność zmieniającej się pory dnia, zasłyszanych dźwięków, kapryśno pogody, zapachów dochodzących z podwojek, mieszkań i kawiarni itd.

Obrazy Marcina to subiektywny i głęboko osobisty zapis przeżyć autora w zetknięciu z żywą tkanką miasta. Dużo w nich niedopowiedzeń, zawyłych kształtów i rozplywających się konturów. Bohaterem obrazów Szymielewicza nie jest jednak samo miasto i surowiec, które je wypełnia, czy też ograniczone barwy, którymi wyraża swoje emocje, lecz przede wszystkim światło. To ono dyktuje, ile mamy widzieć na obrazach.

W swojej twórczości Marcin Szymielewicz „portretował” różne miasta, m.in. Warszawę, Paryż i miasta Hiszpanii. Ostatnia

prezentacja jego prac odbyła się w galerii Centrum Promocji Kultury Praga – Południe.

Wernisaż noszący tytuł: Espana, mi sueno zorganizowano pod patronatem Ambasady Królestwa Hiszpanii. W katalogu wystawy Radca do Spraw Kultury Ambasady Hiszpanii Jose Manuel Ramirez Arrazola napisał m.in.: *Jego wizja*

portretowanych przedmiotów, traktowanie papieru, rysunek linii, użycie kolorów lub raczej powinienem powiedzieć, brak kolorów: czerni i białej, wreszcie jego koncepcja dzieła za każdym razem zadziwiająca. Mogę stwierdzić, że dzięki jej obrazom zakochałem się w Warszawie i przypomnieliem sobie mój ukochany Paryż. Jego sztuka uszlachetnia rzeczywistość i

przenosi w świat widzianą duszą i sercem, nie oczami.

Opowiadając o swych pracach, Marcin Szymielewicz wielokrotnie powraca do zainteresowań chemią z okresu nauki w liceum w Brodnicy. Dziś zamiłowanie do doświadczeń chemicznych artysta przenosi na papier, eksperymentując z jego strukturą i odpornością na stosowane artystyczne specyfiki. Jego warsztat twórcy staje się więc alchemiczną pracownią, w której systematycznie powstają prace coraz bardziej zadziwiające nowatorskim ujęciem tematu.



Madrid Plaza Mayor

Paweł Stanny

Kanapa literacka



Z Marianem BIZANEM - historykiem literatury o spotkaniach z Kaliną Jędrusik rozmawia Paweł Stanny

Kiedy dzieliłeś się z mną wspomnieniami na temat współpracy z Ewą Lipską, pojawił się na chwilę temat doborowego sąsiedztwa, które miałeś w okresie mieszkania na warszawskim Żoliborzu. Były to same sławy: tłumacz i eseista Julian Rogoziński, pianista Andrzej Kurylewicz, znakomita polska wokalistka jazzowa Wanda Warska, dalej pisarz Stanisław Dygat i jego uroczą żonę, aktorka Kalina Jędrusik. Chciałbym zatrzymać się przy tej ostatniej. W jakich okolicznościach poznałeś Kalinę?

Poznaliśmy się w latach 60-tych, a stało się to głównie za sprawą kotów i psów, które się błąkały po jej ogrodzie przy domu na ulicy Wespazjana Kochowskiego. Kalina Jędrusik była bowiem osobą, która gromadziła wokół siebie wszystkie nieszczeniwe zwierzęta. Były to zazwyczaj wynędzniałe, poranione koty i chore, wiecznie głodne psy. Wszystko to się kłębiło w ogrodzie Dygatów, a Kalina wynosiła im jedzenie. Wiele razy byłem tego świadkiem i tak jakoś zaczęliśmy rozmawiać. Sposobność

do poszerzenia tej znajomości nadarzyła się w 1968 roku, kiedy spotkaliśmy się na ostatnim przedstawieniu „Dziadów” w Teatrze Narodowym, w reżyserii Kazimierza Deymka.

Konsekwencją przedstawienia była fala represji i awantura rozpętnana przez władze partyjne. Znajomość rozwijaliśmy także w okresie stanu wojennego, w trakcie którego powstało Duszpasterstwo Środowisk Twórczych. Skupiało ono m.in. prozaików, poetów, aktorów i malarzy. Duszpasterstwem naszym, decyzją Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, został ksiądz Wiesław Niewęglowski.

I Ty i Kalina Jędrusik, mieliście w tej społeczności bardzo konkretne zadania. Na czym one polegały?

Kiedy na środowiska twórcze spadły represje ze strony władz, ksiądz prymas Wyszyński otworzył szeroko drzwi Kościoła dla twórców, nie patrząc przy tym jak głęboko ktoś jest wierzący. Wszyscy mogli znaleźć się przy ołtarzu, czego byłem świadkiem. W spotkaniach kulturalnych, które wypełniły z woli prymasa i w tworzeniu, których pomagałem, uczestniczyła m.in. Kalina Jędrusik, a także Gustaw Holoubek, Andrzej Łapicki, Andrzej Szczepkowski i inne wielkie postaci polskiej kultury. Kalina Jędrusik oraz żona Mariusza Dmochowskiego - Aleksandra Dmochowska

(też aktorka) zajmowały się pomocą charytatywną. Z zagranicy przejeżdżały wtedy rozmaite dary m.in. lekarstwa, żywność i odzież. Gromadzono to wszystko w kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Warszawie. Kalina z Olą rozdzielały dary między potrzebujących, zarówno twórców jak i inne osoby będące w potrzebie.

Z twojej opowieści rysuje się zupełnie inny obraz Kaliny Jędrusik niż ten, jaki kojarzony jest często z jej osobą. Odbierano ją zwykle jako sex symbol PRL-u, a nie trochę zatroskaną, skromną kobietę oddaną sprawie pomocy innym.

Kalina Jędrusik miała wszelkie przywary każdego z ludzi. Miała też wszystkie zalety bardzo dobrego człowieka. Ja ją taką zapamiętałem i taką niezwykle pomocną, uczynną, serdeczną wspominając Kalinę również inne osoby, zwłaszcza jej koleżdy i koleżanki aktorki. Bardzo ją lubiano w środowisku. Była uosobieniem wdzięku i skromności w życiu codziennym. A jej seksapil? Cóż. To część jej talentu, a również i mitu Kaliny Jędrusik. To przecie nie była jakaś tam gwiazda porno, tylko wielka aktorka, która potrafiła, zarówno w filmie, jak i w teatrze pokazać wszechstronność swego warsztatu aktorskiego. Ona, jak pamiętam, chciała zostać śpiewaczką operową. Miała piękny głos i chciała się kształcić, aby śpiewać w operze. Skończy-

ła się nie na operze, lecz na fenomenalnej karierze piosenkarskiej. Piosenki śpiewane w Kabarecie Starszych Panów to arcydzieła poezji lirycznej i wokalne. Jej głos był bardzo charakterystyczny, może chwilami nieco chrypiący. Niewykluczone, że z tego powodu właśnie nie powiodła jej się kariera śpiewaczki operowej. Piosenki, które wykonywała były sentymentalne, bo taką w gruncie rzeczy była sama Kalina.

Podkreślasz wielki talent aktorski i wielkie możliwości wokalne Kaliny Jędrusik. To z pewnością prawda, ale wielkiej kariery zarówno w filmie, jak i piosence, niestety nie zrobiła.

Mówiąc o jej karierze trzeba pamiętać, że Kalina Jędrusik była bardzo poważnie chora. Przyszła taki okres, kiedy z tego powodu nie mogła już występować. Zapadły mi w pamięci fakty, które mogą potwierdzać, że to choroba serca uniemożliwiła jej dalszy rozwój zawodowy, choć na temat ten nigdy z Kaliną Jędrusik nie rozmawiałem. Pozwolisz, że wrócę pamięcią do wyprawy członków Duszpasterstwa Środowisk Twórczych do Ziemi Świętej, która miała miejsce w 1988 roku. Towarzyszyły mi wtedy dwie gwiazdy: znakomita śpiewaczka Stefania Woytowicz, a drugą była Kalina Jędrusik.

Kołowrotek wspomnień

Lektury dzieciństwa (8)

Kończąc moją opowieść o Młynku do kawy... Na ostatniej stronie ostatniej książki, którą w grocie edukacyjnej czytał Młynek, było zdanie: „Nadejdzie czas, że przeczyta mnie Młynek do kawy. Trzy sowy na dębie nie kłamią. A kiedy prorocstwo się spełni, wtedy ja przemienię się w gwiazdę, a Młynek do kawy odejdzie na wyspę Atra. Babot Marabot”. I tak się stało.

Na wyspie Atra trwała okrutna wojna: wysocy ludzie bawili się ołowianymi żołnierzami, powiększali ich armie, przymuszali żołnierzyki, aby się zabijały, a ich ołowiane matki tymczasem płakały w ołowianych domkach. Ołowiany żołnierz oglądany pod słońce był różowy, bo płynęła w nim krew, ale jego serce przestawało już bić – umierał. Wtedy Młynek ruszył na pomoc żołnierzynom i zorganizował Wszechświata-

towy Klub Dzieci (WKD), który zebrał się w Wilanowie za pałacem, w ukryciu. A byli tam: „i Polak spod Sandomierza, i Niemiec z Norymburgii, i Amerykanka z Nju.- Jorku, i Chinka z Szanghaju, i Japończyk z Jokohamy, a nawet mały Zydek z Częstochowy, co sprzedawał orzeszki”.

Po wiecu odbyłym w obronie żołnierzynom dzieci przybyły na wyspę Atra i zwyciężyły tych, którzy rozpetali wojnę, bo „zli ludzie lękają się dobrych dzieci”. Teraz, po wypełnieniu zadania, mógł już Młynek wracać do domu.

Ale zanim to nastąpiło, po zwycięstwie zaczął się triumfalny pochód do Wilanowa: szły pobandżowane żołnierzynom, ich matki, dzieci, Młynek z wnuczką Mikołaja Stellą, a we wszystkich kościołach biły dzwony. Na koniec w parku odbył się wielki bal Wszechświatowego Klubu Dzieci.

Ostatni odcinek powrotnej podróży Młynka był smutny. W rodzinnym mieście liczne zniszczenia wojenne (widać wyspa Atra była blisko) – nie kwitły georginie, dzieci szły do szkół bez śniadania, nie pracowały fabryki, z kominów nie buchał dym, nie wyrabiano książek i zabawek, młynki do kawy stały bezczynnie na półkach. Ale od czego jest wielki uczyony, przyjaciel Młynka – Westradamus? Po wiecu i obradach 2157 młynków wszystko się zmieniło:

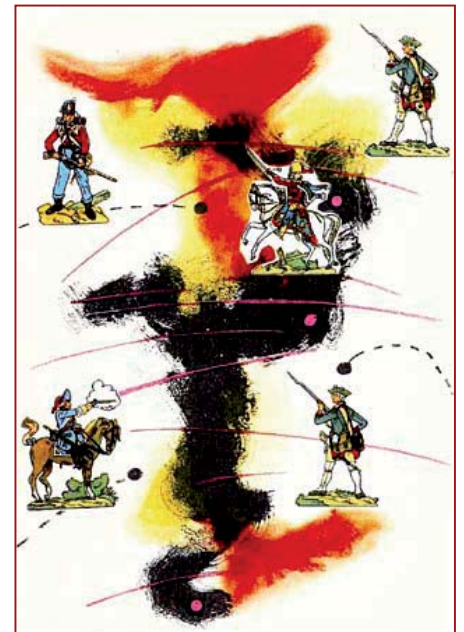
„Gdzie przeszły młynki, tam w ogródkach zakwitły georginie, a w kominach fabrycznych pisał wesoły dym... zły inwalida z Przytułku już więcej nie bił agrafek. Miłocno zboże, fabryki wyrabiały tysiące szczoteczki do zębów oraz łyżek, które świeciły jak gwiazdy. Drukarnie drukowały książki”.

Piękna powiastka Gałczyńskiego kończyła się w

styczniu 1936 roku wspólnym śniadaniem u pana Mikołaja. Pamiętam, że zał mi było się z nią rozstać. Zapamiętałem też jej ostatnie, pytające zdanie: „Co tak warczy? – spytał nagle Mikołaj, smarując bułeczkę masłem i ozdabiając ją szynką”. I dobrze też pamiętam samo zakończenie, że oto we „wszystkich domach całego miasta wesołe młynki meły smaczną gruboziarnistą kawę”.

A dlaczego tak dobrze pamiętam ów koniec? Bo w moim domu, jak zapewne w wielu innych domach, stał na półce kuchennej piękny drewniany brązowy młyneczek z zieloną pomalowaną i otwierającą się metalową nakrywką, do której wspanywało się grube ziarno kawy „Nachtigala”. Kupowało się ją w Brodnicach w Wielkopolskim Składzie Kawy na Dużym Rynku po numerem 21, blisko ulicy Strzeleckiej.

Pękate od wonnej zawar-



tości, firmowe czarno – białe torebki różnej wielkości stały rzędem na półkach tego pachnącego kawą i czekoladą znakomitego delikatesowego sklepu.

Marian Bizan

Wojna ołowianych żołnierzynom. Ilustracja Stanisława Zamecznika z 1958 roku.

Jest w Ziemi Świętej zwyczaj, że w ostatni czwartek października, raz w roku, władze Izraela pozwalają pielgrzymom wyjeżdżać nad Jordan nad granicę z Jordanią. Jest to teren wojskowy, naszpikowany bronią, pełen żołnierzy. Wyprawa ta była wielkim przeżyciem, choć wymagała sporo wysiłku. Po modlitwie na miejscu Chrystusa pojechaliśmy jeszcze na miejsce zwane Górą Kuszenia.

To wzniesienie dość spore, ale mimo tego chcieliśmy zobaczyć tamtejszy klasztor. Widząc, że z Kaliną nie było najlepiej, bardzo ciężko oddychała, poprosiłem ją szczerze, że może by została i nie szła na górę. Odpowiedziała mi: Marian, ja muszę pójść tam na górę, bo jestem tu po raz pierwszy, ale i po raz ostatni. Przecież widzisz, że ja już ledwo dyszę. Jeżeli mi pomożesz, to razem wejdziemy. Trzymałem ją za rękę, pomagałem przy pokonywaniu większych wzniesień i udało nam się wejść.

Czym cię oczarowała Kalina Jędrusik?

To była bardzo pogodna i życzliwa osoba, pełna uroku osobistego. Miała wielkie, wyraziste oczy, zawsze piękną fryzurę, bardzo dobry gust, co do ubioru. Z pewnością bardzo podobała się panom. Przypominam sobie dalszą część naszej pielgrzymki do Ziemi Świętej, kiedy pojechaliśmy na Herodion – górę usypaną sztucznie przez Heroda Wielkiego.

To historyczne miejsce, nadal wykorzystywane było wtedy przez wojsko. Kalina ubrała się na tę wyprawę niezwykle pięknie. Miała na sobie jedwabną, błyszczącą koszulę w kolorze zielonym. Na to nałożyła prześliczną koronkę. Dobrała też białe, ażurowe pończoszki, buki na szpilkach i wspaniale się ucieszała. Oczarowa-



Kalina Jędrusik (w zielonej koszuli) i Stefania Woytowicz (w białej bluzce z prawej strony) na Herodionie w 1988 roku.

wała wszystkich swoim wyglądem, łącznie z całą jednostką izraelskiego wojska, która tam stacjonowała. No i jak to Kalina, nie omieszkała pogawędzić z żołnierzami. Pamiętam do dziś dnia ten jej wspaniały wygląd i pogodę ducha w przeciwieństwie do naszego wcześniejszego pobytu na Górze Kuszenia.

Nie wszyscy odbierali ją w ten sposób. Częścią legendy Kaliny Jędrusik stał się epizod związany z wybuchem złości I sekretarza partii Władysława Gomułki, który na widok wielkiego dekoltu Kaliny Jędrusik w Kabarecie Starszych Panów cisnąć miał w ekran jakimś przedmiotem. Niezależnie od tego, ile w tym prawdy,

Kalina mocno podpadła ówczesnym władcom.

Faktycznie krążyła taka opowieść dotycząca Władysława Gomułki, związana najprawdopodobniej właśnie z Kaliną. Kiedy zobaczył ją na ekranie z wielkim dekoltem, ponad miarę opuszczonym ku dołowi, poczuł się chyba zgorzony i czymś cisnął w ekran. Gomułka słynął z tego rodzaju zachowań. Sprzecząc się kiedyś z Władysławem Bienkowskim, rzucił w niego bodaj kałamarzem, o czym powiedziała mi kiedyś jego żona. Nie wiem czym skończyła się sprawa Kaliny. Czy po jej występie kazano jej się ubrać, czy na pewien czas zdjęto z ekranu? Nie pamiętam dobrze. Najpewniej jednak miała przerwę w występach.

Kiedy w końcu pojawiła się w kolejnym kabarecie, wystąpiła ubrana po samą szyję. Ani kawałka skóry nie było można było zobaczyć. Kiedy się odwróciła, okazało się, że w czarnej sukni wycięty ma na plecach, sięgający pośladków wielki trójkąt i wstawiony w to miejsce materiał w kolorze ciała.

Cała Polska się wtedy śmiała i Gomułka po raz drugi pewnie rzucił czymś w telewizor. Pamiętam, że oglądaliśmy tę scenę wspólnie z Julianem Rogozińskim i rycieliśmy ze śmiechu. Kalina zaśpiewała swoją piosenkę i po jej zakończeniu odwróciła się pokazując ten trójkąt z materiału naszytego na suknię, sięgający aż do pośladka.

Słuchając Twoich wspomnień o Kalinie Jędrusik odnoszę wrażenie, że zapamiętałaś ją nie tyle jako aktorkę, lecz piosenkarkę?

To nie wszystko (śmiech). W trakcie omawianej przeze mnie pielgrzymki pojechaliśmy do Emaus. Goszcząc później na plebanii u franciszkanina, ojca Augustyna Szymańskiego, stworzyliśmy tam spontanicznie, niezwykle zespół wokalny, którego podporą był wspomniany ojciec Augustyn, ksiądz Niewęglowski, Kalina Jędrusik i Stefania Woytowicz.

Śpiewaliśmy piosenki harcerskie, wojskowe, standardy jazzowe, nawet piosenkę z Kabateru Starszych Panów. Podporą było tych czworo wokalistów, a ja i reszta gości służyliśmy trochę za tło. Mimo tego, wspólne śpiewanie w Emaus, w towarzystwie Kaliny i innych wspaniałych postaci, było wydarzeniem, którego nigdy nie zapomnę.

Dziękuję za rozmowę.



Karolina Wiśniewska z Jabłonowa Pom. (71480, sms o treści BDK1)



Anna Frączek z Brodnicy (71480, sms o treści BDK2)



Paulina Wałowska z Kruszyń Dużych (71480, sms o treści BDK3)



Magdalena Roslan z Górzna (71480, sms o treści BDK4)



Karolina Kozak z Jabłonowa Pomorskiego (71480, sms o treści BDK5)



Anna Kulka z Jabłonowa Pomorskiego (71480, sms o treści BDK6)

MISS ZIEMI MICHAŁOWSKIEJ 2010

Korona czeka na najpiękniejszą

Za niespełna miesiąc poznamy nową Miss Ziemi Michałowskiej. W Brodnickim Domu Kultury trwają już intensywne przygotowania do finału konkursu, który odbędzie się 23 kwietnia (piątek) o godz. 18.

W tym roku organizator konkursu – BDK zastosował inną niż dotąd metodę pozyskania pięknych dziewcząt. Do współpracy poproszono szkoły ponadgimnazjalne, w których miano przeprowadzić eliminacje. Ostatecznie pomysł ten zrealizowano tylko w III LO w Brodnicy oraz w Zespole Szkół Rolniczych. Dla pozostałych panien zorganizowano eliminacje w domu kultury. O miano finalistki rywalizowało łącznie 30 dziewcząt, jednak w samych wyborach udział weźmie 15 dziewcząt.

Są to: Karolina Wiśniewska (18 lat) z Jabłonowa Pomorskiego, uczennica Technikum Ekonomicznego w Brodnicy; Anna Frączek (18) z Brodnicy, uczennica III LO w Brodnicy; Paulina Wałowska (16) z Kruszyń Dużych, uczennica ZSR w Brodnicy; Magdalena Roslan (18) z Górzna, uczennica III LO; Karolina Kozak (16) z Jabłonowa Pomorskiego, uczennica Gimnazjum w Jabłonowie; Anna Kulka (18), uczennica ZSR w Brodnicy; Malwina Radacka (18) z Łąkorza, uczennica I LO w Brodnicy; Sandra Tywczyńska (17) z Brodnicy, uczen-

nica ZSR; Klaudia Śródkowska (18) z Gorczenicy, uczennica Technikum Ekonomicznego w Brodnicy; Zuzanna Natańska (16) z Brodnicy, uczennica ZSR; Andżelika Czarnecka (19) z Pokrzydowa, uczennica III LO; Michalina Grzywacz (17) z Górzna, uczennica Technikum Logistycznego ZSZ w Brodnicy; Martyna Wiśniewska (16) z Cieląt, uczennica ZSR, Paulina Jaroszevska (16) z Górzna, uczennica ZSR oraz Martina Kołodziejczyk (17) z Jabłonowa Pomorskiego, uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonowie Pom.

Wszystkie te panny ubiegać się będą o tytuł Miss Ziemi Michałowskiej 2010 oraz główną nagrodę w wysokości 3000 zł. Swoją miss wybierają także telewidzowie TV Eltronik, czytelnicy portalu ebrodnica oraz gazety „Nowości”. Wybory miss poprowadzi aktor Teatru Wilama Horzycy w Toruniu - **Dariusz Bereski**, a dyrektor BDK **Ewa Dembek** zapewni, że emocji na pewno nie zabraknie.

TV Eltronik reprezentowana przez firmy: Artmedia (Adam Kalisz) oraz Expertmedia (Michał Markowski), w tym roku wyjątkowo oryginalnie włączy się w realizację i przekaz wieczoru wyborczego. Specjalnie na tę okazję wypożyczone zostanie ramię kamerowe, które pozwoli na bardziej efektowne śledzenie tego, co będzie się działo 23 kwietnia w BDK.

Na ramieniu zainstalowana zostanie kamera sterowana za pomocą joysticków. W zasięgu 5 metrów od sterującego ramieniem i obrazem operatora, kamera zbliżać się będzie do pokazujących swe wdzięki panien oraz prześledzi reakcję widzów.

- *To zupełna nowość. Bezpośrednia transmisja z wykorzystaniem ramienia kamerowego nie była jeszcze realizowana w Brodnicy. Widzowie naszej telewizji uzyskają dzięki temu przekaz jeszcze bardziej atrakcyjny niż dotychczas* – mówi **Adam Kalisz**, szef firmy Artmedia i kierownik działu programu lokalnego TV Eltronik.

Widzowie TV Eltronik już od pewnego czasu mogą głosować na wybraną przez siebie kandydatkę za pomocą sms (koszt jednego sms - 1,22 zł z VAT). Każda panna ma swój numer do głosowania. Chcąc oddać głos, należy wysłać sms na numer 71480, wpisując treść BDK... wraz z numerkiem kandydatki.

Więcej informacji na temat głosowania na stronie telewizji: www.eltronik.net.pl oraz w programach lokalnych TV Eltronik. Miss Telewizji otrzyma telewizor LCD 32'.

**Paweł Stanny
Jan Grabowski
Zdjęcia Agnieszka Lamparska**



Malwina Radacka z Łąkorza (71480, sms o treści BDK7)



Sandra Tywczyńska z Brodnicy (71480, sms o treści BDK8)



Klaudia Śródkowska z Gorczenicy (71480, sms o treści BDK9)



Adam Kalisz: Bezpośrednia transmisja z wykorzystaniem ramienia kamerowego nie była jeszcze realizowana w Brodnicy.



Zuzanna Natańska z Brodnicy (71480, sms o treści BDK10)



Andżelika Czarnecka z Pokrzydowa (71480, sms o treści BDK11)



Michalina Grzywacz z Górzna (71480, sms o treści BDK12)



Martyna Wiśniewska z Cieląt (71480, sms o treści BDK13)



Paulina Jaroszevska z Górzna (71480, sms o treści BDK14)



Martina Kołodziejczyk z Jabłonowa Pom. (71480, sms o treści BDK15)

W Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej o literaturze przy muzyce

Przybywa przyjaciół i czytelników

W ostatnich dniach lutego na „Gali Czytelników 2009” w Pałacu Anny Wazówny spotkali się miłośnicy książki z terenu miasta i powiatu. Pracownicy brodnickiej księżnicy podsumowali na spotkaniu miniony rok swej pracy.

Tytuł Czytelnika Roku 2009 za największą liczbę przeczytanych książek otrzymali: Dominika Białowicz i Kinga Cwiklińska - czytelniczki Filii nr 4. Ewa Cwiklińska - czytelniczka korzystająca z działu dla dorosłych. Martyna Kępczyńska - czytelniczka Oddziału Dziecięcego. Krystyna Ładzik - czytelniczka Filii nr 3, Weronika Mianecka i Marianna Sękowska - czytelniczki Filii nr 1. Krystyna Murawska i Natalia Olejnik - czytelniczki Filii nr 2. Fundatorem nagród książkowych i dyplomów był Wacław Derlicki, burmistrz Brodnicy.

Po raz kolejny wręczono również nagrody w posta-



Najbardziej aktywni czytelnicy w 2009 roku

ci witraży osobom, które w szczególności i bezinteresownie pomagają Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Brodnicy w akcjach promowania czytelnictwa.

Nagrody otrzymali: Katarzyna Bańkiewicz, nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 1 w Brodnicy, Danuta Grzyb, założycielka zespołu ludowego „Sami Swoi”,

koordynatorka i prowadząca liczne imprezy kulturalno-oświatowe na terenie powiatu brodnickiego, Jan Majewski, członek i współzałożyciel działającego w Foluszkach Bractwa Rycerskiego Zamku Brodnickiego, miłośnik kultury rycerskiej, Beata Nijakowska, nauczycielka języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Brodnicy i Ewa Szymańska, nauczycielka języka

polskiego w Gimnazjum nr 2 w Brodnicy. Fundatorem nagród był starosta brodnicki Waldemar Gęsicki.

Wyróżnione zostały również osoby, które nieodpłatnie prowadzą punkty biblioteczne na terenie Brodnicy. Nagrody w postaci książek otrzymały: Elżbieta Argalska, Henryka Czubak, Ewa Dudzińska, Elżbieta Gaca, Dorota Jastrzębska, Wiesława Klimaszewska, Barbara Kurnicka, Jolanta Ordyszewska, Małgorzata Orłowska, Danuta Pastewska, Bożena Siemiątkowska, Katarzyna Sobczak i Dorota Szmiechel. Tegoroczną uroczystość uświetnił występ Anny Smogorzewskiej – laureatki Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego i działaczki kulturalnej związanej z BDK. Ania zaprezentowała m.in. utwór T. Różewicza. Przed publicznością zaprezentował się także brodnicki zespół rockowy „Rozes”.



Witraże wręcza starosta powiatu brodnickiego Waldemar Gęsicki



„Rozes” w trakcie występu: Tomasz Machalski, Piotr Fiszer, Grzegorz Pawlak, Bartek Lewandowski oraz Piotr Niemczyk (niewidoczny na zdjęciu)

Fot. Anna Murawska

Ludzie, o których nie można zapomnieć

JÓZEF SZALLA (1)

Syn Antoniego i Antoniny, urodził się 30 stycznia 1911 roku w Niemczech w miejscowości Hamborn nad Renem. Do Polski wraz z rodzicami przybył wiosną 1919 r. i zamieszkał w Jabłonowie Pomorskim.

Praca zawodowa w okresie międzywojennym

Uczęszczał do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Toruniu i je ukończył, zdając tam 31 maja 1932 roku pierwszy egzamin nauczycielski. Pracę w oświacie rozpoczął w charakterze kontraktowego nauczyciela 1 października 1932 r. w Prywatnej Szkole Powszechnej w Lidzbarku Welskim. Później pracował w Publicznych Szkołach Powszechnych – od 7 lutego 1934 roku – w Nowym Mieście Lubawskim, Kurzętniku oraz Jeleniu.

Od 1 września 1935 r. zaangażowany został jako nauczyciel mianowany tymczasowo w Publicznej Szkole Powszechnej nr 1 w Brodnicy. Dnia 20 kwietnia 1937 r. zdał drugi egzamin nauczycielski (tzw. praktyczny), uzyskał dekret ustalenia i odtąd był nauczycielem stałym. Dalszą pracę pedagogiczną przerwał wybuch wojny. We wrześniu 1939 r. przebywał w Stolicy. Podczas obrony Warszawy prowadził kancelarię Wydziału Chirurgicznego w Szpitalu Ujazdowskim, a w czasie bombardowań kierował akcją gaśniczą

w tej leżnicy oraz konwojował transporty rekonwalescentów do szpitali zastępczych.

Okupacja

W okresie okupacji mieszkał w Lidzbarku Welskim. Od maja 1940 do września 1944 r. pracował jako sprzedawca i księgowy w sklepie kolonialnym prowadzonym przez Königa – Niemca trojchendera (spolszczonego wyraz: der Treuhänder = wyznaczony przez hitlerowskiego okupanta zarządcą polskim zakładem lub majątkiem).

Brał udział w tajnym nauczaniu: niezorganizowanym od 1.12.1939 do 7.04.1940 i od 1.05.1940 do 1.03.1941, oraz zorganizowanym od 2.03.1941 do 14.08.1944 r.



Józef Szalla

uczył młodzież na terenie Lidzbarka i najbliższej okolicy z zakresu programu szkoły powszechnej, a także organizował czytelnictwo polskich książek, udostępniając do tego celu własną biblioteczkę złożoną z 73 pozycji. Od września 1944 do stycznia 1945 r. przebywał w obozie pracy w Tamie Brodzkiej, gdzie wykorzystywany był do kopania rowów i stanowisk strzeleckich podczas przygotowań Niemców do obrony w okolicach Brodnicy.

Brał udział w ruchu oporu pod pseudonimem „Wiąz”. Wstąpił do działającej w Brodnicy konspiracyjnej organizacji Związek Jaszczurczy. Bogdan Chrzanowski w pracy „Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939-1947” podał na stronie 40, że wchodził on w skład rady drużyny „Jaszczurkowców”.

Po aresztowaniach i rozbiciu tego Związku wstąpił w szeregi AK. Został organizatorem powstania z inicjatywy kpt. Pawła Nowakowskiego ps. „Leśnik” i „Łysy” lidzbarskiej placówki AK. Skupiła ona 12 osób.

Funkcję jej komendanta pełnił od 1 kwietnia 1943 aż do zajęcia Lidzbarka przez Sowieców. Służbę w AK zakończył w styczniu 1945 roku.

Po wojnie razem z Janem Falkowskim napisał pracę pt. „Działalność AK w Obwodzie Lubawskim”.

Cdn

Jerzy Wulfański

Odkryj swój talent

W następnym wydaniu „Ziemi Michałowskiej” zaprosimy naszych Czytelników do udziału w kolejnej edycji konkursu literackiego „Odkryj swój talent”. W maju natomiast Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna zachęca do udziału w warsztatach literackich. Zaprosimy zarówno dorosłych, jak i młodzież. Będzie się na nich można dowiedzieć m.in. na co zwracać uwagę, pisać wiersze i próbując swych sił w prozie.

Tymczasem zapraszamy do lektury tekstu jednego z laureatów minionej edycji konkursu.

(sta)

„Dom państwa Bobrów i mój własny”- porównanie

W moim domu panuje gościnna, życzliwa atmosfera. Bardzo dbamy o czystość i estetykę wnętrza i na zewnątrz domu. Dom mój jest przytulny i przyjazny dla gości i domowników.

Porównując mój dom z domem państwa Bobrów, można zauważyć cechę wspólną. Gości wita się bardzo chętnie i serdecznie, by wiedzieli, że są wyczekiwani i zawsze mile widziani. Podobnie do pani Bobrowej mama uwielbia gotować, robić przetwory i zależy jej na tym, by wszystkim smakowały. Staramy się robić takie potrawy, które uwielbiają nasi goście oraz dbamy o to, by były odpowiednio podane. W kuchni na stole stoi kosz pełen owoców i warzyw. Regały spiżarni wypełnione są słodkimi pysznościami, które smakują nam zwłaszcza zimą, kiedy na polu nie ma już świeżych owoców prosto z krzakca.

Cechą wspólną obu domów jest czystość i dobroć, troskliwość, życzliwość, wzajemna miłość względem siebie. Lubimy pomagać ludziom całkiem bezinteresownie, tym, którzy pomocy rzeczywiście potrzebują, jak i tym, którym niekoniecznie jest to potrzebne. Dzielimy się z biedniejszymi ubraniami i posiłkami.

Nasi goście lubią do nas przyjeżdżać. Dbamy o to, by nasz stół wyglądał zawsze pięknie i oryginalnie, by znajdowały się na nim serwetki, ozdoby, stroiki i inne drobiazgi, które mówią o tym, ile serca w to włożyliśmy. Wszystko to sprawia, że sami domownicy czują się dobrze i swobodnie w zaciszu swojego ogniska. Najważniejsze jest jednak to, że przy wspólnym stole spotykamy się wszyscy razem.

Krzysztof Gliniecki

Namiętności i miłości Grzegorza Bały

Brodnica jest jedną z nich

Rodzina, piłka, miejsce urodzenia, okolice lat dzieciństwa, miasta na sportowej trasie - wszędzie gdzie jest, gdzie bywa. Grzegorz Bała, futbolista, zostawia miłe wspomnienia, emocje. Miejscem, do którego chętnie wraca jest Brodnica, miasto gdzie zaczęła się dla niego wielka piłka.

Wszystko jednak ma swoją gradację. Rodzina jest dla niego najważniejsza. A skoro rodzina to Ania. Znajdą się od dzieciństwa. Mieszkała w Górnem obok siebie, w Rynku. Kiedy rozkwitła ich miłość?

Grzegorz mieszkał tam, gdzie dziś jest magistrat, gdzie gabinet burmistrza, Ania dwa domy dalej, gdzie dziś Bank Spółdzielczy. Po sąsiedztwu.

Razem w zabawie, razem w przedszkolu, razem w szkole podstawowej, w tej samej klasie. Razem w drodze do szkoły, razem w powrotnej.

- Grałam w piłkę nożną, razem z chłopakami z sąsiedztwa. Uznali, że nadają się do podwórkowego towarzystwa. We wszystko graliśmy, w badmintona, w siatkówkę. W szkole natomiast grałam w piłkę ręczną. Nawet nieźle mi to wychodziło, ale poza reprezentację szkolną nie wyszłam. Nie o to zresztą chodziło. Bardziej o ruch, o sportową aktywność. Czasami, żeby dorównać chłopcom - wspomina dziś Anna Bała.

Łobuziak i urwis

W latach szkolnych, tych najbardziej odległych, nic specjalnego jeszcze w głowie im nie świeciło.

- Grzesz to był łobuziak, urwis. Pożyczył rower, nie oddał. Czapkami rzucał. Nie był lubiany, nie tylko przeze mnie.

Skończyła się podstawówka, zaczęli jeździć do Brodnicy, do liceum. Wspólne podróże, ale jeszcze nic nie zaskrzykło. Koleżanka, kolega, tylko tyle. Pożyczanie zeszytów, książek.

- Zaprościł mnie Grzegorz na studniówkę. Wydaje mi się, że to był moment przełomowy. To już nie był chłopak z podwórka, łobuziak, ale Grzegorz, mój chłopiec. Gdyby potraktował ten

moment naszego życia jako znaczący, no to trwa to już od dwudziestu lat. Natomiast małżeństwem jesteśmy od szesnastu lat. Nasi rodzice też się znali. Do dziś tak jest chociaż ojciec Grzegorza zmarł wcześniej, gdy on był jeszcze dzieckiem.

- Spacerujemy nad jezioro, na plażę, do lasu, do szumnego Zdroju. Kina nie było, chyba, że objazdowe. Albo w Brodnicy - dodaje Grzegorz.

Matura i rozstanie, pisanie listów, tęsknota. Grzegorz rozpoczął studia w gdańskiej AWF, Anna podjęła naukę w brodnickim Medycznym Studium Zawodowym.

Mając 16 lat, Grzegorz Bała zadebiutował jako piłkarz w drużynie brodnickiej Sparty. Boisko w Brodnicy było w remoncie, Sparta zagrała w Miesiączkowie. Miał blisko. Pierwsza wioska za Górnem. Grali wówczas z Radzynianką i Grzegorz zdobył dwie bramki. Sparta wygrała 4:1. Anna nie widziała tego zdarzenia.

Trener brał go do drużyny, chociaż później Grzegorz studiował w Gdańsku i przejeżdżał praktycznie na mecze.

- Miałem rozpiskę, co

robić, jak trenować i tak to poszło - wspomina. - Gdy już między nami zaskrzykło zaczęłam chodzić na mecze, jeździć. Imponował mi jako piłkarz, łowca bramek. Do dziś go oglądam. Staram się nie opuścić żadnego meczu. Nawet gdy fortuna zatoczyła koło i dziś, gdy jest piłkarskim emerytem, znów wrócił na boisko do

Miesiączkowa, grając w Unifreeze.

Wróćmy jednak do przeszłości, do lat najciekawszych w piłkarskiej karierze,

Król strzelców

Gdy Grzegorz grał w Sparcie Brodnica, gdy Anna przestała być dziewczyną piłkarza, została jego żoną. W początkach kariery, zamieszkali na stadionie, w klubowym budynku. Pokój, kuchnia, łazienkę musieli zrobić sami. Był to jednak epizod, zaledwie pół sezonu tam mieszkali. Na mecze blisko, Anna obserwowała każde spotkanie, a Grzegorz strzelał gole na zawołanie.

- W Sparcie Brodnica grałem sześć lat. Gdy dziś spoglądam w przeszłość uważam, że były to najwspanialsze lata mojej piłkarskiej kariery. W ciągu tych sześciu sezonów zdobyłem ponad sto bramek. Niedawno policzyłem. Graliśmy w III lidze, wielokrotnie w czołówce. Na mecze przychodziło i dwa tysiące osób. Chciało się grać.

Byliśmy groźni u siebie i na wyjeździe, a mecze z Amicą Wronki, Polonią Warszawa, Lechią Gdańsk, Wartą Poznań, Arką Gdynia miały swoje znaczenie, prestiż. Spotkania z takimi rywalami wywoływały dreszcze emocji. A ja byłem w środku tych wydarzeń. Wiem, że to zasługa mojego

talentu, ale bez współpracy z kolegami na boisku, z trenerami, byłbym nikim.

Wiele zawdzięczam takim szkoleniowcom jak Bednarek, Janusz Małecki, Janusz Wierzejski, Walentin Guścin, Rasul Badurow, Jerzy Jastrzębowski. Dzięki nim stałem się takim jak mnie później oceniano. Także dzięki starszym kolegom z boiska. Zawsze miłe będę wspominał Mirka Ratkowskiego, Mariana Dębińskiego, Leszka Sorbiana, Jurka Łukaszewskiego, czy braci Zembrzyckich - Krzyśka i Jarka. W tym towarzystwie rozkwitła moja miłość do piłki.

Gdy został królem strzelców III ligi do Zawiszy Bydgoszcz ściągnął go Bronisław Waligóra. Zespół bydgoski grał wówczas w II lidze. Po dwóch latach wrócili z Anną do Brodnicy, Grzegorz do Sparty. Urodziła się Agata. Po roku Wojtek.

Piłkarz, człowiek wędrowny

Wkrótce nadeszła propozycja z Finlandii. Zespół z Rovaniemi - Koło Podbiegunowe - zainteresował się bramkostrzelnym napastnikiem.

- Grzegorz pojechał w styczeniu, ja za nim po dwóch miesiącach. Z dziećmi, Wojtek na nosidełku. Lot do Helsinek, przesiadka, lot do Rovaniemi. Dałam sobie

radę. Tam było wspaniale, życie spokojne, trochę leniwe. Mecze w Rovaniemi oglądałam zawsze, na wyjeździe już nie. Ekipa latała wszędzie samolotami. Dzieciakom puszczałam często filmy na wideo, z naszego pobytu. Szczególnie z wizyty u św. Mikołaja.

Grzegorz żałuje, że Rovaniemi, to był tylko roczny epizod w jego karierze. Sparta go tylko wypożyczyła. Dziś uważa, że to błąd. Cóż, piłkarz, człowiek wędrowny. Grał w Koninie, Opocznie, Ostrowcu Świętokrzyskim, Nowym Mieście Lubawskim.

Dziś Grzegorz jest u siebie, w domu. Do Miesiączkowa, gdzie gra w Unifreeze, może jechać rowerem.

- Brodniczanie nie jestem, ale Brodnicę noszę w sercu. Choć okolice Górnem to ziemia dobrzyńska, a większe miasto to Rypin, to jednak zawsze będzie mi bliżej do Brodnicy, na ziemię michałowską, niż do Rypina. Dlatego też Sparcie życzę powrotu do świetności, do czasów, gdy były pełne trybuny, gdy brodniczanie grali o wysoką stawkę. Brodnicę na to stać, Brodnicy się to należy - mówi Grzegorz.

Tekst i fot. Bogumił Drogorób



Grzegorz Bała z rodziną: żoną Anną, córką Agatą i synem Wojtkiem



Piłka to życiowa pasja Grzegorza

W sześciu konkurencjach

Miejskie zawody gimnastyczne

W hali sportowej Zespołu Szkół nr 1 w Brodnicy ponad stu miłośników gimnastyki rywalizowało w sześciu konkurencjach. Rozdano medale i wręczono nagrody najlepszym dziewczętom i chłopcom ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Imprezę przeprowadził UKS Karol.

- W kolejnych zawodach gimnastycznych w naszej szkole startowało dokładnie 102 uczestników - informuje organizatorka Katarzyna Brzóda. - Rozdano osiem kompletów medali w kategoriach dziewcząt i chłopców z klas IV SP, z klas V - VI SP, z gimnazjów i ze szkół ponadgimnazjalnych. Oprócz brodnickich szkół byli przedstawiciele z Górzna, Nowego Miasta Lubawskiego i Bratiana. Komisję sędziowską stanowili nauczyciele wychowania fizycznego z brodnickich szkół i członkowie UKS „Karol”. Pragnę podziękować wszystkim sponsorom, którzy znacznie wspomo-

gli naszą imprezę.

Uroczystego otwarcia dokonał dyrektor ZS nr 1 w Brodnicy Tomasz Wysocki. Młodzi gimnastycy z kl. III c pod kierunkiem Marii Łaszkievicz przedstawili układ piramid. Zatańczyła także Zuzanna Kamińska z miejscowego



Dyrektor Gimnazjum nr 2 w Brodnicy Beata Kalwa honoruje złotym medalem najlepszego gimnastyka Jakuba Chojnackiego z miejscowej szkoły.

gimnazjum. Przez prawie trzy godziny uczestnicy wykazywali się swoją sprawnością w przewrocie w przód i w tył, staniu na rękach, przerzucie bokiem, w popularnym



Stanie na rękach wymaga nie tylko siły, ale zmysłu równowagi. Rywal i komisja bacznie się przygląda wyczynom młodego gimnastyka.

IV), Damian Głodowski SP nr 7 (kl. IV), Joanna Cyran SP nr 7 (kl. V - VI), Jakub Matuszewski SP nr 7 Brodnica (kl. V - VI), Zuzanna Wiśniewska Gimn. Górzno, Jakub Chojnacki Gimn. nr 2, Katarzyna Witkowska ZSZ, Mariusz Bidziński ZSZ Brodnica.

Tekst i fot.

WOJCIECH KUPCZYK

Treningi z mistrzem

KOLARSTWO. Z aktualnie najlepszym polskim kolarzem Sylwestrem Szmydem, bliski kontakt nawiązał brodniczanie Michał Rakowski. Już w ubiegłym roku miał okazję potrenować z mistrzem, a obecne spotkanie jest drugim z rzędu. Szmyd pozdrawia sympatyków dwóch kółek w naszym regionie.

Po zgrupowaniu na Teneryfie, do Polski i rodzimiej Bydgoszczy, zawiązał Sylwester Szmyd. W okolicach miasta nad Brdą przeprowadził wspólny trening z grupą piętnastu kolarzy. Znalazł się w niej brodniczanie z kategorii „Masters” Michał Rakowski. Przy temperaturze bliskiej zeru pokonali oni blisko 90 km w spokojnym, równym tempie. Niespodziankę sprawiła im Wisła, gdyż jej podwyższony stan zalewał drogi, po których się poruszali. W trakcie jazdy rozmawiali o zbliżającym się sezonie. Polski kolarz przygotowuje się do trzech najbardziej prestiżowych wyścigów. W maju planuje wystartować w Giro de Italia, następnie w lipcu w Tour de France. Oczywiście nie odmówi reprezentowania barw kraju podczas sierpniowego Tour de Pologne. Po cichu liczy na wygranie tej najważniejszej imprezy w Polsce.



Fot. Nadesłana

Grupa śmiałków wraz z Sylwestrem Szmydem i Michałem Rakowskim trenowała nad Wisłą w okolicach Bydgoszczy

Obecnie koncentruje się na treningu specjalistycznym. Ćwiczy tylko na rowerze szosowym, pokonując krótkie płaskie podjazdy i dużo jeździ za samochodem. W tym roku w okolicach Brodnicy planuje się przeprowadzenie kilku wyścigów. - Jak terminarz pozwoli, to postaram się zaprosić Sylwestra Szmyda do naszego miasta - deklaruje Michał Rakowski. - Na razie przekazuję od niego pozdrowienia dla całej braci kolarskiej w regionie brodnickim.

WOJCIECH KUPCZYK

KOSZYKÓWKA

W Brodnicy też grają w kosza

Od kilku lat nie ma już w Brodnicy drużyny seniorów biorącej udział w rozgrywkach ligowych. Czas Brodnickiego Towarzystwa Koszykówki, które grało regularnie w trzeciej lidze, już dawno minęły.

Przypominamy sobie wypełnioną po brzegi dawną halę OSiR i mecze, których stawką był awans do II ligi. Potem próby utrzymania koszykówki na ligowym poziomie próbowała reaktywować Sparta, ale te zamiary ze względów finansowych trzeba było odłożyć na jakiś czas.

Sporej grupie zawodników to nie odpowiadało. Zmobilizowali się sami i znaleźli wsparcie w kierownictwie Firmy „Vobro” prowadzonej przez Wojciecha Wojenkowskiego. Wynajęli halę przy ulicy Królowej Jadwigi, w której trenują dwa razy w tygodniu. Na treningi, które sami prowadzą, przychodzą we wtorek na 18.45 i w piątek na 19.30. Zespół Vobro Basket stanowi dziesięciu seniorów i tyluż juniorów.

Dzięki hojności sponsora mogli zadebiutować w Toruńskiej Lidze Koszykówki, w której rozegrają 14 spotkań. Początki były trudne,

gdyż w niektórych zespołach występują nawet byli kadrowicze reprezentacji Polski. Od zawodników występujących wcześniej w I i II lidze aż rósł się w wielu ekipach. Poziom zmagania jest bardzo wysoki i tym bardziej należy podkreślić pierwsze zwycięstwo, jakie brodniczanie odnieśli w lidze. Pokonali Moreno BC Toruń 62:44, popisując się dziesięcioma udanymi rzutami za 3 punkty. Brylował w tym elemencie gry najbardziej doświadczony Marek Jarmulski, który z linii 6,25 m trafił cztery razy. Decydującą o końcowym wyniku była trzecia kwarta, w której brodniczanie prowadzili nawet różnicą 25 punktów. W ostatniej

kontrolowali przebieg gry i wreszcie mogli cieszyć się ze zwycięstwa. Należy tylko podziwiać pasję i zaangażowanie miłośników koszykówki. Drużynę Basket Vobro Brodnica prowadzi Michał Kalisz. Więcej informacji o zespole można uzyskać na stronie www.basketvobro.com.

W meczu z Moreno punktowali: Marek Jarmulski 20 (4x3), Marcin Drumiński 12 (2x3), Marcin Niepsuj 9, Maciej Grzybowski 8 (2x3), Wojciech Więckowski 7 (1x3), Sebastian Ziętarski 4, Michał Białobrzęski 2, Robert Różański 0.

Tekst i fot.

WOJCIECH KUPCZYK



Brodnicka drużyna Basket Vobro pokonała w Toruniu miejscowy zespół Moreno BC.

PIŁKA NOŻNA

Sparta zaczęła wiosenną rundę

ku 2010 roku seniorami zajął się dotychczasowy szkoleniowiec drugiej drużyny Waldemar Jarzyński.

Były „przymiarki” związane z powrotem na trenerskie stanowisko Walentina Guścina, ale skończyło się tylko na rozmowach. W pierwszych tygodniach po okresie urlopowym zawodnicy ćwiczyli w terenie, wzmacniając wytrzymałość i siłę. Treningi te przeplatane były z zajęciami w hali, gdzie szkolono głównie technikę. Piłkarze mieli do dyspozycji również siłownię.

Z drużyny odeszło kilku do tej pory podstawowych zawodników. Zakończyli swą przygodę w Sparcie bramkarze Marek Kocot i Andrzej Szeiber, obrońcy Bartosz Dreszler i Przemysław Roszkowski, napastnik Jewgienij Borysiuk, a pomocnik Mirosław Rátkowski przeszedł do Lecha Rypin. Pojawili się dwaj Ukraińcy bramkarz Iwan Felde i atakujący Andriej



Trener Waldemar Jarzyński poprowadzi czwartoligową Spartę w rundzie wiosennej

Większość kibiców w Brodnicy z utęsknieniem czeka na wiosenną inaugurację rozgrywek IV ligi piłkarskiej. Występuje w niej Sparta, która intensywnie przygotowuje się do pierwszego meczu. Pod kierunkiem nowego trenera Waldemara Jarzyńskiego dobrze prezentuje się w meczach kontrolnych.

Spore zmiany zaszyły w BKS Sparta po rundzie jesiennej. Pożegnano się z trenerem Andrzejem Błaszczkowskim i od począt-

Goncharow oraz rozgrywający Łukasz Kalinowski. Bardziej okrzepili młodzi wychowankowie Sparty.

W ostatnim sparingu brodniczanie łatwo uporałi się z III - ligową Legią Chełmża, wygrywając 3:0. Także mecz pucharowy w ćwierćfinale wojewódzkim rozstrzygnęli na swą korzyść, eliminując Pomorzanie w Toruniu 4:2. Wysoką formę prezentuje zwłaszcza Arkadiusz Kozłowski, który wyrasta na lidera zespołu. Dobrze spisuje się defensywa z bramkarzem Felde na czele. To sprawia, iż kibice, działacze, a także sami zawodnicy wierzą, iż wiosna należeć będzie do Sparty. Pierwsze spotkanie podopieczni Waldemara Jarzyńskiego rozegrają w sobotę 27 marca, gdy w Inowrocławiu podejmować ich będzie miejscowa Cuivavia.

Tekst i fot.

WOJCIECH KUPCZYK

